

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



O R G A N

TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

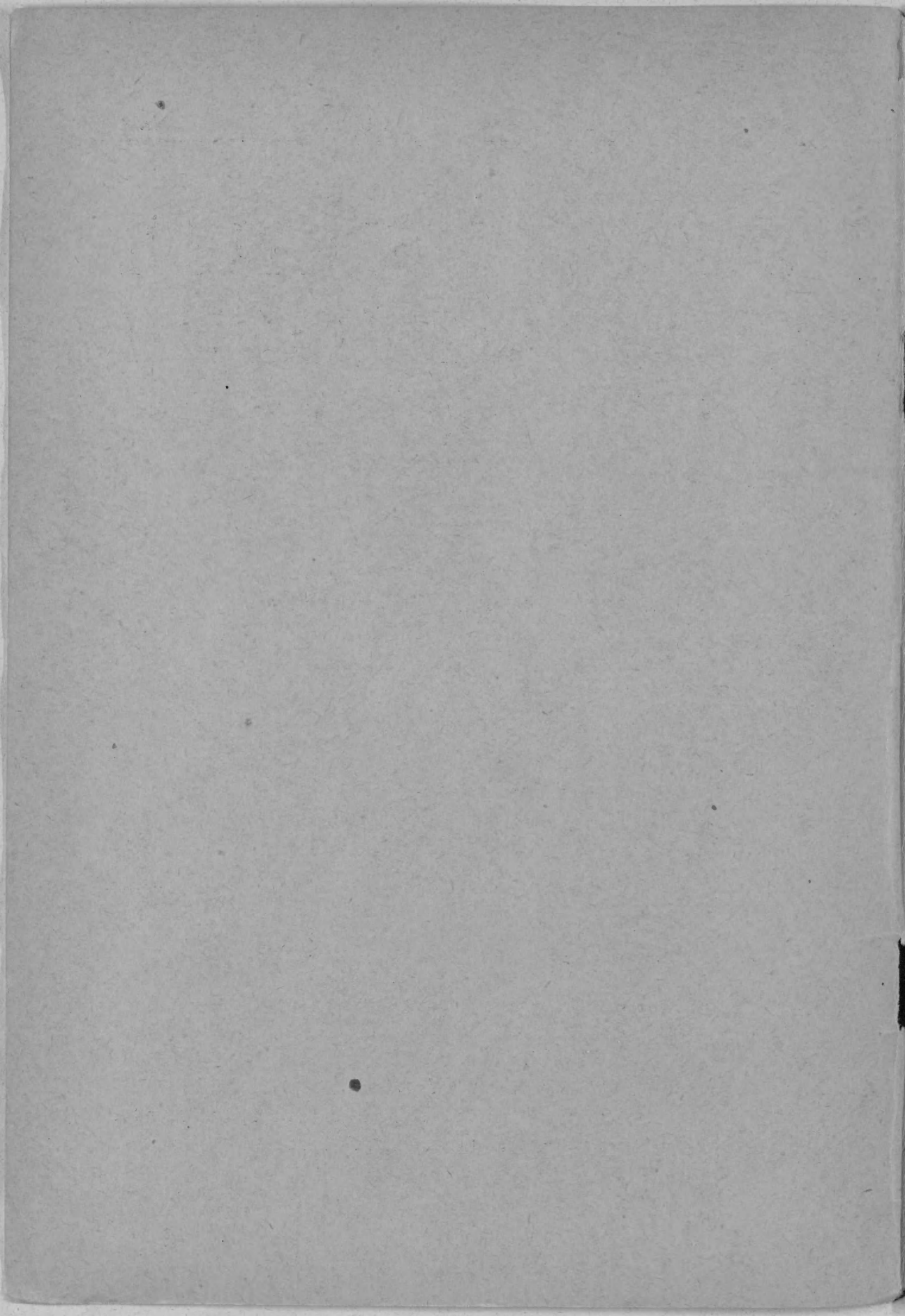


W A R S Z A W A

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr. 16, m. 6. OD 3 DO 5 PP.

TELEFON 751-81. KONTO P. K. O. 12.680.

Wych.



RYSY CHARAKTERYSTYCZNE PSYCHIKI WCZESNEGO DZIECIĘCTWA.

Względnie niedawne to czasy, kiedy w dziecku widziano „człowieka dorosłego w minjaturze“ i odpowiednio je traktowano.

Dopatrywano się w dzieciach właściwości ludzi dorosłych, tylko w stopniu odpowiednio niższym. Stale nie uznawano różnic jakościowych, jakie niewątpliwie istnieją między dorosłym a dzieckiem. Artyści nawet przedstawiali dziecko z manierami dorosłych: chłopców z szabelką u boku i peruką na głowie, dziewczęta w stroju podobnym do stroju matron sędziwych; wymowne szczątki tego starego poglądu widzimy w tem, że i dzisiaj nierzadko odzież młodzieży wiejskiej w kroju i barwie jest odzwierciedlaniem starszej generacji.

Dopiero nowsze badania nad naturą i rozwojem dziecka pozwoliły nie tylko zerwać z powyższym poglądem raz na zawsze, ale podważyły inną, starą popularną zasadę: „Natura non facit saltus“ (natura nie czyni skoków).

Z punktu widzenia zdobyczy nauki współczesnej w rozwoju człowieka młodocianego zarówno pod względem fizycznym jak psychicznym uderza niewątpliwa rytmika. Okresom intensywnego rozwoju odpowiadają okresy wyraźnego zastoju.

Pod względem psychologicznym w rozwoju człowieka młodocianego naogół wyróżnić można pięć wyraźnych okresów (faz rozwoju): 1) od 0—1 r. życia; 2) od 2—4 r. życia; 3) od 5—8 r. życia; 4) od 9 — 13 r. życia i 5)

od 14—19 r. życia¹⁾. Oczywiście, nie należy zapominać, że granice okresów rozwojowych, wyznaczone danym wiekiem, są granicami względnymi i u poszczególnych osobników mogą ulegać bardzo poważnym przesunięciom zarówno w znaczeniu pozytywnem jak negatywnem.

Nas tu interesuje w szczególności drugi okres rozwoju.

Pomijam tu fakt powszechnie znany, że w okresie drugim, t. j. od drugiego do czwartego roku życia, dziecko zdobywa nowy potężny środek ekspresji, jakim jest mowa.

Natomiast stawiam pytanie: jaka jest istotna różnica między psychiką dziecka okresu drugiego i życiem wewnętrznem niemowlęcia?

Otóż wyniki rozlicznych badań wykazują niezbicie, że dziecko w 1-ym roku życia *chętnie chwytą różne przedmioty, objawia niezadowolnienie z chwytania na próżno, przeciwdziała zabraniu zabawki, odczuwa potrzebę towarzysstwa, rozróżnia miły wyraz twarzy od sagniewanego, umie zwrócić na siebie uwagę dorosłego (przez pociąganie go za ubranie, podawanie mu zabawki, lub jakiegokolwiek zwrócenia do niego głosu), odkrywa przykryty przedmiot.*

Co z tego jest najistotniejsze dla charakterystyki psychiki niemowlęcej? Niewątpliwie to, że jest ona nastawiona na *pozyskanie bądź przedmiotu,*

¹⁾ Podział przyjęty i bliżej uzasadniony w książce Ch. Bühler: *Kindheit und Jugend* (Genese des Bewusstseins) — Leipzig. 1928.

bądź osoby. Atoli trudno jeszcze dopatrzyć się tego momentu, w którym dziecko przejawia swoje „ja“ i przeciwstawia siebie innym osobom lub przedmiotom. Ścisłe obserwacje wykazują, że zwykle *następuje to w drugim roku życia*.

Gdy więc np. półtoraroczne dziecko otrzymuje polecenie: „Oddaj list mamusi!“ a ono stawia opór i silnie list do piersi przyciskając woła: „Mój!“ — wtedy przejawia *obok stanowiska do przedmiotu* (w tym wypadku listu) także *wyraźne stanowisko względem osób*, które kwestionują przynależność przedmiotu do dziecka. Drugorzędna narazie jest sprawa, jak dziecko to *zajęcie swego stanowiska względem przedmiotów i osób* wyrazi zewnętrznie; istotne znaczenie ma tu opisany fakt psychologiczny, przeżycie, które otwiera nowy, w skutkach brzemienisty i w treść przebogaty, okres rozwoju. Dziecko dokonało największego w świecie odkrycia — albowiem odkryło samego siebie.

Zwykle w związku z tem odkryciem i przeżyciem dziecko chętnie używa nowych wyrażen jak: „mój, ja, chcę itp., by odtąd stale już podkreślać odrębność swej osoby wobec otoczenia.

Zasób słów odtąd powiększa się gwałtownie. Posługiwanie się niemi *sprawia dziecku przyjemność*. Zkolei następuje jeszcze jedno doniosłe odkrycie, — że *pewne słowa względnie wyrazy są ściśle związane z pewnymi przedmiotami, osobami lub nawet czynnościami*. To, że przedmioty i osoby „się nazywają“, że każda „nazwa“, każde „słowo“ coś oznacza, wywołuje u dziecka zdumienie i zachwyty. Pragnie

się ono upewnić jeszcze, czy tak jest istotnie, więc pyta starszych o nazwy różnych przedmiotów, osób i czynności, a gdy w rezultacie dowie się, że nawet i „tata się nazywa“ i „mamusia się nazywa“, wtedy już tylko podpatruje czynności różnych osób z otoczenia, a jeśli mówi coś, to nierzadko „dla samej radości mówienia“.

Zapytajmy teraz zkolei: jaki jest właściwy stosunek dziecka w tym okresie do otoczenia? Czy ono widzi ludzi działających, czynnych, czy raczej przedmioty martwe i bierne na tym bożym świecie?

I znowu dotykamy innej ważnej i istotnej cechy psychiki tego okresu od 2-go do 4-go roku życia. Wszystko co o dziecku w tym okresie wiemy, wskazuje na to, że dla niego istnieją przede wszystkim ludzie ruchliwi i czynni, a jeśli chodzi o osoby dorosłe, to one wydają się dziecku nieomal wszechmocne.

Stosunek socjalny do otoczenia jest jeśli nie wyłącznym, to w każdym razie *dominującym elementem przeżyć i świata 2 — 4-letniego dziecka*. Do każdego przedmiotu przemawia ono tak, jak do ludzi — gani je lub chwali, daje zlecenia i pozwolenia. Element socjalny — potrzeba towarzystwa — charakteryzuje przeżycia dziecka już w pierwszym okresie. Jeżeli jednak dziecko w tym okresie zajmuje się jakimkolwiek przedmiotem (nawet wspólnie z inną osobą), to stan jego aktualny zatrzymuje się na samej czynności i ruchu jako takim z intencją opracowania przedmiotu samego dla siebie. W chwilach takiego kompletnego zajęcia się danym przedmiotem, element socjalny u dziecka w

zasadzie nie występuje, a jeśli wystąpi, to bez ściślejszego związku z zajęciem dziecka w danej chwili. Natomiast w drugim okresie (2 — 4 l.) nietylko występuje stosunek socjalny w działaniu, ale świadome operowanie różnymi przedmiotami z myślą o ludziach staje się dla dziecka nawet problemem i celem.

Dobro i zło, moment wartości w działaniu, chcenie i celowość występują tu jako stała podstawa w orientacji. To ożywia stosunek dziecka do przedmiotów, wnosi nowy, twórczy punkt widzenia do poczynań dziecka, noszących miano zabawy.

Gdy 9 — 12-miesięczne dziecko otrzyna do ręki np. patyczek, wywija nim w różne strony, uderza rozmaite przedmioty, przekłada z rączki do rączki wśród wyraźnych objawów radości; natomiast dwulatek weźmie patyczek taki sam, włoży np. między palce i pali jakoby „prawdziwego papierosa“ również wśród objawów radości.

Cóż tu jest nowego? Nie ulega wątpliwości, że nowością u dwulatka jest to, że czynności jego *otrzymują ściśle określony sens*, stają się działaniami.

Działanie dziecka w drugim okresie rozwoju dowodzi wyraźnie, że rozumie ono już sens działalności innych ludzi, o ile inteligencja jego na to pozwala, rozumie już różne symbole, zapomocą których można określić sens wyrazić, i odczuwa głęboką *potrzebę ustawicznego wyrażania sensu*, zwłaszcza natury socjalnej. Mniejsza o to, że patyczek nie jest „prawdziwym papierosem“, dziecko pragnie tylko „pokazać, jak się pali“, jak „dorośli palą“.

Patyczek z kolei może być lalką, żo-

nierzem, koniem, samochodem i t. d., a dziecko w zabawach tego rodzaju stale naśladuje działalność ludzką swego otoczenia. Im prostszych i mniej wykończonych zabawek w tym okresie mu dostarczamy, tem szersze zostawiamy pole dla rozwoju jego spostrzegawczości i fantazji.

Na tem właśnie polega między innymi nadzwyczaj twórcze znaczenie tych tak zwanych iluzyjnych zabaw (Fiktion oder Illusions-spiele). Najwybitniej występują one, jak stwierdzono na podstawie różnych badań statystycznych, pomiędzy 3 — 3½ rokiem życia.

Nie należy tu wysuwać na plan pierwszy momentu naśladowczego. Zapewne, że dziecko w każdym okresie i czynności dużo naśladuje, t. j. uczy się. Nie mniej jednak działanie zabawowe wynika z całokształtu sytuacji, stopniowego uniezależnienia się od innych ludzi i samodzielnych, praktycznych prób i doświadczeń jego działalności życiowej. Są one tylko rozbudową i dalszym ciągiem tego, co dziecko w życiu najwięcej interesuje.

Możemy więc krótko powiedzieć, że *pierwszą istotną cechą psychiki dziecka drugiego okresu rozwoju jest zrozumienie stosunków, zachodzących w najbliższym otoczeniu dziecka, a myślenie o tych najprostszych stosunkach, ich przeżywanie i wyrażanie, to najistotniejsze funkcje tego okresu.*

Drugą istotną cechą psychiki dziecięcej w okresie omawianym jest nieomal 100-procentowy *subiektywizm dziecka* w poglądzie na świat. *Uważa ono, że stosunki między przedmiotami są absolutnie dowolnie przez ludzi wytworzone, a nie same przez się istniejące,*

objektywnie dane. I tu leży główna przyczyna, dla której dziecko, mówiąc, działając, rysując — symbolicznie a nie obrazami przedstawia różne sytuacje. Jego bohomyzy, to nie obraz domu — któżby uwierzył, że dziecko nie widzi niepodobieństwa chaosu kresek do harmonijnych linii domu? — ale ten jego bohomyz *ma być domem, ma dom oznaczać z mocy ożywienia bohomyzu określonym sensem.*

Oczywiście *wszelki porządek w danej sytuacji* wydaje się dziecku *dowolnie stworzony, dokonany, zrobiony.* Ze może coś istnieć „nie zrobionego“ dowolnie przez człowieka (np. gwiazdki na firmamencie, których dzieci nierządkiem domagają się od starszych!), to pojmie dziecko dopiero w następnym okresie między 5-tym a 8-mym rokiem życia. Narazie nie ulega to dla dziecka najmniejszej wątpliwości, i tak jak w świecie wydaje mu się wszystko „zrobione“, podobnie i jego własny stosunek do przedmiotów i ludzi jest wyznaczony przez jego chęci i nastroje. Nie obowiązek, reguła, nie rzeczowy związek regulują jego poczynania, ale wpływ chwili, nagłe życzenie, przypadek, pomysł. Rzucają one dziecko małeńkie i tu i tam, pozbawiają je wszelkiej równowagi wewnętrznej.

Subiektywizm ten czyni je z natury swej zupełnie niezdolnym do jakiegokolwiek podporządkowania się obowiązkowości, działania zespołowego.

Równocześnie jednak jest ono w swoim rodzaju w najwyższym stopniu aktywne i czynne. W zabawie wynajduje nazwy i role dla dowolnych przedmiotów, każe im mówić, działać, rozumie ich wewnętrzne życie w danej roli,

w mowie ich tworzy nowe wyrażenia i niejednokrotnie ciekawe porównania.

Ożywia swem ciepłem techniem radosnego nastroju niemy przedmiot i objaśnia sobie wszelkie „stawanie się“ na wzór swej zabawowej działalności. Obraz świata zewnętrznego jest u dziecka małeńskiego zamknięty i jednolity, rzetelne pytania i wątpliwości jeszcze nie nękają twórczego świata jego ducha. Nastąpi to dopiero w piątym roku życia.

Nieco odmiennie niż sfera intelektualna, atoli nie mniej ciekawie kształtuje się u dziecka małeńskiego *sfera woli i uczuć.* Obserwacje wykazują, że skoro dziecko zdobyło świadomość swej odrębności od innych, świadomość samego siebie, swego „ja“, to z tym momentem następuje również, jako nieodłączne towarzyszące zjawisko, nadzwyczaj *gwałtowny rozwój sfery woli.* Dziecko toczy walkę o bezwzględną wolność wyboru i oceny w swoich poczynaniach; przy tem nie powoduje się żadnym względem na treść ani celowość aktów woli jako takich. Formalna strona ćwiczeń w wyborze, ocenianiu i stawianiu nowych celów, najzupełniej mu wystarcza.

Interwencja lub ograniczenia ze strony starszych w poczynaniach małeńskiego dziecka działają hamująco na przebieg funkcji z jednej i dezorjentująco z drugiej strony. Stąd znane na tym stopniu rozwoju wybuchy „złości i przekory“, których tak się matki obawiają (Wut — und Trotzausbrüche), około drugiego roku życia. Według tego co o tem wiemy, wynikają one raczej z rozpacz i bezradności, niżeli chęci

przeciwstawienia się i buntu wobec starszych.

Przez nierozsądne stosowanie gwałtownych środków ze strony starszych może nastąpić wtedy również ze strony dziecka sprowokowana walka „o władzę“, atoli dziecko jest tu społecznie raczej *reaktywne*, niż *aktywne*.

Przy względem postępowaniu starszych dokonywa się w drugim okresie rozwoju stopniowe uregulowanie w dziecku sytuacji w sensie wewnętrzznego wyrównania i równowagi pomiędzy samodzielnymi życzeniami dziecka a żądaniami starszych.

Nie mniej jednak 2 — 4-latek jest w stosunkach swoich do dorosłych i innych dzieci stale do *pewnego stopnia indywidualistycznie nastawiony*. Wyszukuje sobie kogokolwiek z pośród obecnych, stara się nawiązać z nim kontakt, przyczem ma głębokie przekonanie, że może na daną osobę liczyć bez zastrzeżeń, wyłącznie dla siebie. Jeżeli dziecko tego okresu znajdzie się w kole rodzinnem i wydarzy się cośkolwiek, czem uczy się dotknięte, to rzuca się do kogoś z obecnych — niekoniecznie zawsze tej samej osoby — i szuka u niej opieki i ochrony przeciwko innym. Także w zabawie z rówieśnikami bez trudu wyszukuje sobie pojedynczego towarzysza zabawy z całej gromady.

O rozwiązaniu jakichkolwiek zadań, choćby zupełnie dostępnych dla dziec-

ka, w tym okresie trudno mówić, jeżeli zadanie pochodzi od osoby postronnej, choćby dziecku dobrze znanej. Stwierdzono ¹⁾, że 3 — 4-letnie dzieci w 70 — 100% nie potrafią jeszcze zadania wykonać poprawnie. Ustalono też, że *upór* i *przekorność* dzieci tego wieku decydują mniej więcej w 45% o bezskuteczności zadań. Znaczny procent dzieci (do 20%) odmówiło nawet przyjęcia instrukcji, dotyczącej zadań. Ten upór i przekorność dzieci stanowią ważną przeszkodę w zbiorowym ich wychowaniu. W piątym i szóstym roku życia upór i przekora zostają coraz bardziej przez dziecko w sobie stłumione, aby pojawić się po raz wtóry w okresie czwartym, w *okresie pokwitania*, co następuje zwykle o 1 — 2 lat wcześniej u dziewcząt, niżeli u chłopców. Ten drugi okres wzmożonego rozwoju sfery woli manifestuje się w istocie swej analogicznie do pierwszego okresu, okresu „uporu i przekory“, atoli nieco odmiennie u dziewcząt, niż u chłopców.

Oba okresy *wzmożonego rozwoju sfery woli* są przełomowymi w rozwoju psychicznym; to też ze wszech miar godzi się, by wychowawca poświęcił im swoją szczególniejszą troskę i zrozumienie.

Józef Fiets.

1) Ch. Zweigel—Über die Wieksamkeit von Aufgaben in der frühen Kindheit — Wien — Leipzig 1929.

DZIECKO TRUDNE.

Kaprysi, ciągle płacze, zanosi się, jest złośliwe, uparte, dokuczliwe, psuje zabawki, dręczy kota, robi brzydkie gry-

masy, kopie piastunkę czy matkę — słowem dziecko trudne.

Młoda matka nie może sobie dać

z niem rady. Zwraca się do przyjaciół i książek, lecz nie znajduje dostatecznych wskazówek co do wychowania takiego dziecka. Wady dziecka „trudnego“ mają zawsze swój podkład psychiczny lub fizjologiczny albo razem oba. Odziedziczone cechy i właściwości charakteru, ustrój psychopatyczny, odgrywają bezwarunkowo doniosłą rolę. Ale niemniej ważny jest jednak stan fizyczny dziecka. Dziecko trudne bywa najczęściej dzieckiem nerwowem.

Co to jest dziecko nerwowe?

Dr. Jaroszyński twierdzi, że nerwość jest wynikiem nieproporcjonalnej reakcji układu nerwowego na podniety zewnętrzne.

Dziecko nerwowe, a więc dziecko zbyt wrażliwe, drażliwe i wyczerpane — to zwykle dziecko przedwcześnie nerwowo wyczerpane, zbyt słabe, by panować nad sobą, jeżeli wogóle u małości może być mowa o panowaniu nad sobą. Czy drobna istota, najczęściej dziedzicznie nerwowością obarczona, potrafi bez pomocy starszych nabyć odporności nerwowej?

Gdy dziecko jest trudne do wychowania, należy przedewszystkiem rozpoznać do jakiego stopnia jest nerwowe. Czy śpi dobrze, czy odrazu zasypia? Może miewa strachy nocne, krzyczy przez sen, wyskakuje z łóżeczka. Może boi się ciemnego pokoju, specjalnych przedmiotów lub ludzi.

Czy nie kaprysi, wychodząc na spacer, czy nie boi się słońca lub wiatru.

Może nie lubi gwaru, albo obawia się ciszy, nuży się szybko i często drzemie.

Gdy młoda matka zanotuje wszelkie tego rodzaju objawy nerwowości, po-

winna zbadać z kolei głównego gospodarza organizmu dziecięcego — żołądek. Gdybyż wszystkie wychowawczynie mogły zrozumieć ile szkody ponosi nie tylko zdrowie, ale i cały system nerwowy dziecka z powodu obstrukcji! Jest to kwestja tak ważna, że należy od najmłodszych lat dziecka czuwać nad nią. Bóle głowy, kaprysy, osłabienie, nie mówiąc już o poważniejszych następstwach — są skutkiem złego działania żołądka. Niedarmo podniósł tę kwestję w swej książce o moralnie zaniedbanych dzieciach jeden z sędziów amerykańskich. Niema w tem przesady. To samo z anemią. Nerwowe, znużone, kapryśne dziecko jest zawsze anemiczne.

Dziecko zdrowe rzadko kiedy bywa dzieckiem trudnym. Racjonalne żywienie dziecka, dużo słońca, dużo powietrza, mało wrażeń, a dużo radości — oto lekarstwo na anemię — konieczne i skuteczne.

Jeżeli dziecko jest względnie zdrowe, a mimo to naskutek wad psychicznych trudne, to należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na warunki wychowania. Rady, napomnienia i uwagi rzadko wychowują dzieci. Dzieci wychowuje głównie atmosfera domu i samo jestestwo rodziców czy opiekunów. O ile matka jest nerwowa, w domu są kłótnie, awantury, atmosfera ciężka, dorośli nie panują nad sobą, stosunek do dziecka nierówny i zmienny — nie pomogą i pomóc nie mogą żadne książki pedagogiczne, żadna teoria. Dziecko nerwowe zginie odrazu w tego rodzaju atmosferze — wyrośnie z niego typowy psychopata.

Spokój, spokój i jeszcze raz spokój wychowuje dzieci najlepiej. Żadna ofia-

ra, poniesiona przez matkę w imię tego spokoju domowego, nie będzie za duża.

Spokojna, równa, łagodna atmosfera domu ukołysze najbardziej znużone nerwy dziecka. Fizycznie silniejsze, zatrąci powoli i stopniowo wszelkie objawy nerwowości i przestanie być dzieckiem trudnym.

Należy nie zaniedbywać zwrócenia się do lekarza przy zauważeniu najmniejszych objawów nerwowości, anemji i złego działania żołądka. Należy ratować swe małeństwo, gdyż dziecko trudne — to w przyszłości człowiek nie-lubiany, nierówny, dziwak, oryginał — a więc człowiek nieszczęśliwy.

Czyż chciałaby młoda matka, by

dziecko jej miało być w przyszłości nieszczęśliwe? Oprócz rad lekarskich i stworzenia dobrej atmosfery domowej, nie należy nigdy zaniedbywać lektury. Na początek przejrzyć warto następujące rzeczy: Dr. T. Jaroszyński — „Wychowanie dzieci nerwowych“. Sully — „Dusza dziecka“. Pérez — „Les trois premières années de l'enfant“. Tracy — „Wiek dziecięcy“. Groos — „Das Seelenleben des Kindes“. Lombroso — „Życie dzieci“. Dr. Kopczyński — „Rady dla matek“. — „Nerwowość u dzieci“. Dr. W. Sterling — „Dziecko histeryczne, — „Dziecko psychopatyczne“.

I. Mackiewiczówna.

KŁAMSTWO DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM.

Wiemy wszyscy jak szkodliwym jest wpływ, a kłamstwo na społeczeństwo, czujemy ile trucizny wnosi ono do życia każdej jednostki i w stosunki ludzkie. Dlatego też zarówno rodzice jak i wychowawcy usiłują już od najwcześniejszych lat wykorzenić i zdusić każdy objaw kłamstwa u małego dziecka jako niepożądaną i złą skłonność. Ale przy najlepszej właśnie woli wychowania dziecka w szczerości i prawdomówności, popełniane są bardzo często ze strony rodziców i wychowawcy wielkie błędy w stosunku do dziecka.

Dorośli żądają od dziecka szczerości i prawdomówności, zapominając przytem zupełnie o ogromnym wpływie otoczenia, w którym dziecko żyje i wychowuje się. Zapominają, że małe dziecko słucha i wchłania w siebie rozmaite roz-

mowy, spostrzega i utrwała w pamięci wszystkie niepożądane czyny, współżyje z dorosłymi, otaczającymi je i ulega ich wpływowi. Z drugiej strony oskarża się bardzo często dziecko o kłamstwo, nie rozumiejąc jego specjalnej struktury psychicznej. Często, dzięki traktowaniu dziecka według pojęć ludzi dorosłych, zostaje ono niezrozumiane, zawstyżone, przygnębione i może nawet uważane za *kłamcę* przez rodziców i wychowawców, podczas gdy w rzeczywistości jest zupełnie niewinne. Jest ono w tym wieku jednak zbyt słabe, aby móc się usprawiedliwić, wskazać lub wyjaśnić swoją niewinność.

Nie chcemy wcale powiedzieć, że dziecko jest zupełnie bez grzechu. Wiemy, że istnieją różne poglądy na strukturę duszy dziecka. Z jednej strony

teorja natywizmu, która mówi, że wady dziecka są przyrodzone i tem samem wada kłamstwa u dziecka jest produktem jego niepohamowanego egoizmu. Z drugiej strony teoria empiryzmu, która twierdzi, że dusza ludzka jest kartą niezapisaną (tabula rasa); ludzie nabywają zalety lub wady zależnie od otoczenia, a więc wada mówienia kłamstwa jest rezultatem dobrego lub złego wychowania. Psychologja eksperymentalna nie zgadza się z obu skrajnemi punktami widzenia i utrzymuje na podstawie całego szeregu badań i spostrzeżeń, że zarówno dobre jak złe cechy dziecka, a zpośród nich i kłamstwo, są produktem wypadkowym zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych czynników.

Według W. Sterna znaczna część tego, co nazywamy u dziecka kłamstwem, jest mylnie ujęta przez ludzi dorosłych; inna część kłamstw dziecięcych zachodzi pod wpływem otoczenia i wychowawców i tylko bardzo mała ilość tych kłamstw ma swoje źródło w samej duszy dziecka.

W. Stern dzieli zjawiska kłamstwa u dzieci w wieku przedszkolnym na następujące typy: 1) Błędy wspomnienia. 2) Omyłki pod wpływem fantazji. 3) Kłamstwo pozorne (pseudo) i 4) kłamstwa właściwe.

Zanim przejdziemy do omawiania tych wszystkich typów kłamstwa u małych dzieci w ich najróżnorodniejszych warjacjach i odmianach, zdefiniujemy, co właściwie rozumiemy pod słowem kłamstwa.

Kłamstwa są to świadomie fałszywe wypowiedzenia, które przez okłamanie kogoś dążą do osiągnięcia określonego

celu, to znaczy, że w kłamstwie faktycznem możemy wyróżnić następujące cechy: 1) Świadomość okłamywania kogoś, 2) zgóry powzięty zamiar okłamania kogoś i 3) otrzymanie z tego pewnych korzyści.

Błędy wspomnienia. Pamięć nasza mieści w sobie moc wyobrażeń, które powstały z poprzednio odniesionych wrażeń. Wspomnieniem nazwiemy takie wyobrażenie, które pozostaje w pewnym stosunku z przeszłością, to znaczy wyobrażenie, które jednocześnie jest związane z czasem ściśle określonym. Wspomnienie najbardziej nawet żywe, jeżeli niema ściśle określonego czasu, nie jest prawdziwe. Małe dziecko ma już w swojej pamięci pewną ilość zjawisk, jednak jego pojęcie czasu o rzeczach, leżących w przeszłości lub przyszłości, jest bardzo ograniczone, ponieważ właśnie pojęcie czasu jest jedną z funkcyj psychicznych, najtrudniej i najpowolniej przez dziecko przyswajanych. Wszyscy, obcujący z dziećmi, wiedzą o tem, iż dziecko czteroletnie może sobie przypomnieć wypadek, który miał miejsce przed kilku miesiącami, a nawet przed rokiem, nigdy jednak nie będzie ono w stanie określić dokładnie czasu zdarzenia. Dziecko wyrazem „wczoraj“ określa zdarzenia, które zaszły onegdaj, przed tygodniem, miesiącem, lub w dalszej przeszłości.

Małe dziecko, chcąc podać dokładnie czas przypomnianych zdarzeń, będzie go zawsze podawało kłamliwie i błędnie.

To też w opowiadaniach swoich dziecko nigdy czasu zdarzeń nie podaje, i to nie tylko dlatego, że nie zna jeszcze pojęcia czasu, ale też dlatego, że

je czas wcale nie obchodzi. Rodzice i wychowawcy często żądają od dziecka, by podało czas. Chcą nie tylko wiedzieć, czy dziecko podczas spaceru spotkało się z kolegą w ogóle, ale też, czy właśnie *dzisiaj* go spotkało. Dziecko odpowiada „tak“, gdyż pytanie to wywołuje w pamięci jego zjawisko spotkania, wyraz zaś „dzisiaj“ pozostaje bez uwagi. Dorośli nie zadowolają się tem, że dziecko powiada „byłem“, „widziałem“, tylko koniecznie chcą wiedzieć *kiedy* było, *kiedy* widziało.

Otóż to pytanie „kiedy“, jeśli zostaje w ogóle przez dziecko zrozumiane, działa najczęściej jako sugestywny mus i dziecko odpowiada na pytanie co mu na myśl wpada. W ten właśnie sposób rodzice lub wychowawcy przyczyniają się do tego, że dziecko kłamie. Kilka przykładów: Janek liczy 5 lat i 2 miesiące. W jesieni zrobiliśmy z dziećmi wycieczkę do majątku w Grochowie. W sześć tygodni po wycieczce przychodzi Zosia do przedszkola (Zosia chorowała przez dłuższy czas i w wycieczce nie brała udziału). Janek opowiada Zosi: „Wczoraj, gdyśmy byli w Grochowie, wykopałem kartofli więcej niż wszystkie dzieci“... Na to stojący obok Felek (ma 6 l. i 3 mies.) zauważył ze zdziwieniem: „Wczoraj? ale to było już dawno“. Widzimy więc tu różnicę w pojęciu czasu u dziecka 5-cio (wczoraj) i 6-letniego (dawno).

Józio (ma 4 lata i 9 miesięcy) był chory, odwiedziłam go w domu. Po dwóch tygodniach, gdy znowu wrócił do przedszkola, opowiadał dzieciom przy śniadaniu: „Wczoraj była u nas pani“...

W. Stern opowiada o swej córeczce Ewie (3 lata i 5 mies.). Przed obiadem

poszła matka z dziećmi na spacer do ogrodu, a potem do znajomych. (Przed 10 dniami ojciec towarzyszył im w spacerze, w ogrodzie wtedy nie byli, ale pod koniec spaceru odwiedzili tych samych znajomych). Przy obiedzie, mówiąc o spacerze, ojciec, żartując, powiedział: „Dobrze wam się dzieje, możecie chodzić na spacer, zrywać kwiaty, ja muszę pracować“. — „Byłeś przecież z nami“, odezwała się Ewa. Przy dalszej rozmowie Ewa początkowo obstawała przy swoim, potem częściowo się poddała: — „w ogrodzie nie byłeś, tylko u p-wa X“. Stopniowo jednak uzmysłowiła sobie, że ostatnie jej twierdzenie nie zgadza się z rzeczywistością. Objśniła, że powiedziała to żartem.

Zdarza się też, że dziecko, przyzwyczajone do wypytywań ze strony starszych, przychodzi samo z opowiadaniem, które się wcale nie zgadzają z rzeczywistością. W. Stern mówi, iż syn jego, Gitner (2 l. i 4 m.) po spacerze opowiedział: „Spotkał się Anetkę i Marysię“. Były to dzieci, z którymi często się spotykał, ale od dwu tygodni już ich nie widział. W. Stern tłumaczy ten wypadek kłamliwego powiedzenia tem, iż gdy dziecko przychodziło ze spaceru, często je pytał: „Czy dzisiaj kogo spotkałyście?“. Pod sugestją pytania syn jego już niejednokrotnie dawał mu kłamliwe odpowiedzi i już nie pytany, z samego przyzwyczajenia przyszedł z kłamliwym sprawozdaniem.

Źródło „kłamstwa“ leży i w tem, że dziecko często wyobrażenie przyjmuje za przeżycie rzeczywiste, co się zdarza, gdy dane wyobrażenie budziło w dziecku wielkie zainteresowanie lub oczekiwanie czegoś. Dziecko rzeczy słyszane

od osób trzecich często przyjmuje za przeżycia własne. Jeśli dziecko czegoś silnie żądało lub oczekiwało, może z czasem przyjąć to za fakt dokonany. Przypuszczenie zamienia się w pewność. Kilka przykładów: Kasia ma 3 l. i 7 miesięcy. Spacerowaliśmy w ogrodzie miejskim. Dzieci bardzo prosiły, byśmy zwiedziły basztę na górze zamkowej (w Wilnie na górze zamkowej zachowały się ruiny zamku z czasów Giedymina). Było już późno, a więc nie mogłam zadośćuczynić prośbie dzieci. Gdy bona przyszła po Kasię, ta powiedziała: „Byliśmy dzisiaj na górze zamkowej“. Na moje pytanie: „Czyśmy *dziś*, Kasiu, były na górze zamkowej?“ Kasia zamilkła na chwilę, uśmiechnęła się i potrząsnęła główką „nie, byliśmy w ogrodzie“. Silna chęć pójścia na górę zamkową wprowadziła w błąd Kasię i zamieniła wyobrażenie na rzeczywistość.

Kasia jako trzyletnie dziecko była wielką psotnicą, czyniła wiele nieporządku między zabawkami w przedszkolu. Zastalam raz w szafie, w której stały dziecinne robótki z gliny, wielki nieporządek. Przy mnie stała Fela (wieku 5 lat i 4 mies.). Zapytałam ją: „Kto tu tak nabroił?“ — „Kasia“ — odpowie-

działa Fela. — „Czy ty sama to widziałas?“ — zapytałam ją (tym razem byłam pewna, że Kasia tego nie zrobiła). Fela odpowiedziała w zakłopotaniu: „Tego nie widziałam... Może Kasia“.

Mamy tu przypadek, gdzie przypuszczenie stało się w wypowiedzeniu Feli pewnością. Dzięki mojemu zapytaniu, Fela sama siebie poprawiła. Małe dziecko nie może jeszcze odróżnić przypuszczenia od pewności.

Ze wszystkich przytoczonych przykładów widzimy, że mylne wspomnienia dziecinne są to takie wypowiedzenia o wypadkach przeszłości, które, obiektywnie biorąc, nie są prawdziwe i nie zgadzają się z rzeczywistością, mają jednak w sobie szczerą subiektywną. Dziecko wierzy w to, co mówi, nie ma też wcale *zamiaru* okłamywania i wprowadzenia kogoś w błąd. Dlatego też nie powinniśmy mylnych wspomnień i wypowiedzeń dziecka określać jako kłamstwo.

I. Zalcmanowa.

(O omyłkach pod wpływem fantazji, o kłamstwie pozornym i właściwym w następnym artykule).

RATOWNICTWO W PRZEDSZKOLU.

Często mogą się zdarzać w przedszkolu wypadki, kiedy pierwsza pomoc ze strony wychowawczyni jest konieczną i rozstrzyga nieraz nawet decydująco o przyszłym leczeniu i przebiegu zachorzeń, rozwijających się w dalszym ciągu. O takich właśnie wypadkach

i schorzeniach chcę napisać parę słów do użytku wychowawczyń.

Z jednej strony do wypadków takich należą urazy zewnętrzne, z drugiej mamy do czynienia z dolegliwościami nieznacznymi i przemijającymi, lub też z początkiem poważniejszych chorób.

W pierwszym rzędzie chcę omówić postępowanie przy urazach zewnętrznych, do których zaliczyć trzeba stłuczenia, skaleczenia, rozciągnięcia, naderwania i zerwania ścięgien i wreszcie zwichnięcia i złamania.

Stłuczenia — szczególnie kolan, — to rzecz najczęściej spotykana u małych dzieci, nie budzą one obaw co do zanieczyszczenia i zakażenia, gdy nie krwawią, ograniczają się wówczas do krwawej wybroczyny podskórnej, znanej pospolicie pod nazwą siniaka. Stłuczenia są zazwyczaj bardzo bolesne i prowadzą oprócz sińca do powstawania tak zwanego guza, to jest opuchnięcia, powstałego na skutek wysięku płynu surowiczego z tkanek. Niebezpieczeństwo stłuczeń polega na możliwości powstania na ich tle wysięków stawowych schorzeń dłuższych i poważniejszych. Doraźna pomoc polega na zastosowaniu w tym wypadku zimna, pod postacią bezpośrednich okładów z zimnej wody, śniegu lub lodu (w worku gumowym lub pęcherzu, owiniętym ręcznikiem), a następnie (po paru godzinach) okładów z wody Burowa lub gulardowej pod ceratką. Takie okłady działają w dalszym ciągu rozgrzewająco, przez co wywierają działanie wysysające na wysięki.

Skaleczeniem nazywamy uraz połączony z krwawieniem i naruszeniem całości powłok. Występują wtedy możliwości zanieczyszczenia ranki zarazkami, prowadzącymi do zropienia jej i możliwość krwotoku w razie uszkodzenia szczególnie tętnicy. Jeżeli ranka łagodnie krwawi, nie należy natychmiast tamować tego krwawienia, gdyż jest ono najlepszym, naturalnym środkiem odka-

żającym, po pewnej dopiero chwili trzeba otoczenie ranki (o ile jest zanieczyszczone) obmyć eterem, spirytusem lub benzyną, a samą ranę lekko zajodnować. Potem dopiero należy ranę opatrzyć, to jest zabezpieczyć od mogącego dostać się z zewnątrz kurzu, już to za pomocą bandaża, lub też lepkiego plastra (pod spód trzeba położyć kawałeczek wyjałowionej gazy), albo kolodjum (zmywa się eterem). Gazę należy krajać czystymi nożyczkami (przetartymi spirytusem i wypalonymi). Kolodjum można zalewać i bez gazy małe ranki. Różowy plaster lepki może zastępować bandaż tylko przy niemocnych skaleczeniach, a zmywa się go zapomocą aptecznej, oczyszczonej benzyny. O ile ze skaleczonego miejsca krew tryska w postaci fontanny, wtedy mamy do czynienia z krwotokiem tętniczym; należy w takim wypadku przewiązać mocno skaleczoną rękę lub nogę powyżej krwawiącego miejsca i niezwłocznie udać się do lekarza. O ile skaleczenie jest w miejscu, które przewiązać się nie daje, to trzeba ucisnąć tętnicę krwawiącą w miejscu, najdosadniejszym dla ucisku na przebiegu tętnicy pomiędzy punktem krwawiącym a sercem. Zarówno ucisk jak i przewiązanie nie mogą trwać dłużej jak godzinę, w przeciwnym razie może wystąpić obumarcie kończyny wskutek upośledzenia krążenia. Silne i obfite krwawienie, ale bez wytrysku, zatamować można skutecznie wodą utlenioną lub żelazową i miejscowym uciskiem.

W okolicy kostek u nóg wskutek niezręcznego skoku, biegu forsownego lub nieodpowiedniego stąpienia, nastąpić może łatwo uszkodzenie ścięgien, w po-

staci tak zwanego rozciągnięcia, lub w silniejszym stopniu naderwanie, lub w najgorszym razie nawet zerwanie ścięgna. Noga taka puchnie wtedy w kostce i boli, tak że chodzenie staje się utrudnione, a czasem nawet zupełnie niemożliwe. Przy naderwaniu wystąpić może pozatem wylew podskórny. Zerwanie ścięgna połączone jest zazwyczaj z bardzo silnym bólem i upośledzeniem zupełnem możności chodzenia, wymaga ono bezwarunkowo pomocy chirurga. W tych wypadkach dużą ulgę przyniesie unieruchomienie stopy, zimne okłady narazie z wody, a potem z wody Burrowa, lub gulardowej pod ceratką.

Zwichnięcie powstaje wskutek uszkodzenia pochewki stawowej, wtedy dwa końce kości utrzymywane dotąd ruchomo zmieniają swoją konfigurację, co pociąga za sobą znaczną zmianę wyglądu stawu i uniemożliwia ruchy. O ile zwichnięta jest ręka, trzeba ją wziąć na temblak, o ile zaś noga, ułożyć ją tylko swobodnie i zapobiegać zapomocą zimnych okładów od wystąpienia obrzęknięcia, utrudniającego potem nastawienie; nigdy nie należy próbować nastawiać zwichnięcia samemu, lub polecać tego osobie niekompetentnej, lecz sprowadzić do tego lekarza chirurga. Złamania kości powstają wskutek upadku, lub silnego uderzenia i występują u małych dzieci stosunkowo rzadko, gdyż kości ich są elastyczne i nie zawierają tak dużo wapna, jak kości osób starszych, które są wskutek tego kruche.

Charakterystycznym objawem przy złamaniu kości jest ostry ból na przebiegu kości, nienaturalna i bardzo bolesna ruchliwość w miejscu zgoła niezwykłym. Najważniejszym i niezbędnym

zabiegiem pierwszej pomocy jest w tym wypadku unieruchomienie złamanej kości zapomocą umieszczenia z dwóch stron t. zw. łupek. Są to cieniutkie deseczki, które trzeba zawsze wysłać do brze watą, żeby nie uciskały; w braku deseczek użyte być mogą kawałki tektury; warunkiem nieodzownym jest to, żeby sięgały nie poza obydwa sąsiednie stawy, a to dla osiągnięcia trwałego i stałego unieruchomienia. Nastawieniem złamanej kości zajęć się zawsze powinien jedynie chirurg.

Do szeregu nieznacznych i szybko przemijających, ale pozatem bardzo częstych i dokuczliwych dolegliwości spotykanych u dzieci w przedszkolu, należą bóle głowy, gardła, żołądka i brzucha.

W przedszkolu bóle głowy spotykamy niewątpliwie rzadziej niż u dzieci starszych, powstają one często wskutek przemęczenia, lub nadmiaru wrażeń, u dzieci wrażliwych, chowanych pojedynczo w domu bez liczniejszego towarzystwa, lub też wskutek przebywania w pomieszczeniach ciemnych i dusznych, przeludnionych, albo wreszcie na tle zaburzeń żołądkowych. Bóle głowy z przemęczenia przechodzą łatwo po wyprowadzeniu dziecka do pokoju cichego i przewiewnego na czas 10 — 15 minut. Bóle głowy na tle niestrawności ustąpią po daniu środka przeczyszczającego. Czasem występuje ból głowy w połączeniu z zaczerwienieniem twarzy i błyszczącymi oczyma, jest on wtedy objawem gorączki (którą jednak stwierdzić można z całą pewnością jedynie za pomocą termometru), mogącej być początkiem jakiejś poważniejszej choroby. O ile dziecko skarży się na ból gar-

dła, trzeba zajrzeć do gardła i o ile mamy do czynienia tylko z ogólnym jego zaczerwienieniem, to sprawa ta nie przedstawia większego niebezpieczeństwa, jest to zwyczajne kataralne zapalenie, lub początek grypy (wtedy przeważnie jest połączone z lekką gorączką, ogólnym rozbiciem i kaszlem), lecz kiedy występują naloty, lub pryszczyki, to powstaje podejrzenie co do cięższych zachorowań, jak dyfteryt lub angina i takie dziecko powinno niezwłocznie być odesłane do domu.

Ból w górnej części brzucha z lewej strony, to jest w żołądku w połączeniu z obłożonym językiem przemawia za niestrawnością; uśmierzająco działają w tym wypadku gorące okłady, a lecząco — dieta i środki przeczyszczające.

Bóle w dolnej części brzucha połączone z rozwolnieniem zależą od schorzeń kiszki, parę kropli miętowych (10 — 15) i ciepły suchy okład (worek gumowy, blacha, lub butelka z gorącą wodą) przynoszą w tych wypadkach dużą ulgę. Pamiętać tu trzeba o tem, że ból w prawym dole brzucha budzi zawsze podejrzenie co do zachorowania ślepej kiszki i wyrostka robaczkowego, które to schorzenie mogłoby ulec znacznemu pogorszeniu wskutek użycia środków przeczyszczających. Wyżej wymienione ciepłe okłady mogą i w tym wypadku przynieść ulgę, ale nie mogą być stosowane stale i długo, gdyż są wypadki, kiedy powinny być stosowane okłady zimne.

Dzieci blade, niedokrwiste miewają często nawet wskutek niemocnego uderzenia w okolicę nosa, lub też wskutek upału, kiedy głowa zbyt gwałtownie nagrzewa się słońcem, lub też zgoła bez

wyjaśnionych powodów — krwawienia z nosa. W tym wypadku dla zatamowania krwi najlepiej robi zimny okład na tył głowy i grzbiet nosa, ułożenie w pozycji poziomej i włożenie do krwawiącej dziurki nosowej kawałka waty umoczonej w wodzie utlenionej.

Najczęstszymi chorobami wieku dzieciennego są choroby wysypkowe takie, jak szkarlatyna i odra, lub też, przebiegająca bez wysypki — świnka. Już w okresie początkowym są to choroby w silnym stopniu udzielające się i dlatego wczesne ich rozpoznanie przez samą wychowawczynię może zapobiec rozprzestrzenieniu się ich w przedszkolu.

Zwiastunami szkarlatyny są ból gardła, wymioty i gorączka, to też o ile w okresie epidemicznego występowania tej choroby takie objawy spotkają się wśród dzieci, dziecko takie powinno niezwłocznie być odesłane do domu. Trzeba też pamiętać o świadectwie lekarskim po 6-ciu tygodniach, po przebytej szkarlatynie.

Odra rozpoczyna się katarą nosa, kaszlem i zaczerwienieniem powiek — o ile dziecko podczas epidemii odry kicha i kaszle lepiej żeby w przedszkolu nie przebywało.

Świnka charakteryzuje się opuchnięciem gruczołów ślinowych przyusznych, położonych z przodu muszli usznej (nie należy mieszać gruczołów tych z gruczołami limfatycznymi podusznymi, które często opuchają u dzieci skrofalicznych), a udziela się zapomocą zakażenia kropelkowego — to jest kropielek śliny wydzielających się przy kaszlu lub nawet mowie. Podczas świnki utrud-

niona jest mowa i polykanie. Opuchnięcie występuje obustronnie. Choroba ta jest nadzwyczaj zaraźliwa i dlatego

dziecko z początkami świnki musi jak najprędzej być usuwane z przedszkola.

Dr. Łuniewska.

NAD WODĄ.

Po upalnym dniu zbliża się pogodny zachód słońca. W uciszonej tafli jeziora odbija się niebo całe w blaskach zorzy. Powietrze pachnie, jakby wszystkie zapachy dnia wybiegły na pożegnanie słońca. Jakże ślicznie jest teraz nad wodą, chciałoby się usiąść, patrzeć na białe i żółte kwiaty grzybieni, wsłuchiwać się w szmer trzciny i rozkoszować koncertem żab. Niestety, koło naszej twarzy uwijają się chmary komarów i tną niemiłosiernie. Ani się im opędzić! Trzeba wracać do domu, ale i w mieszkaniu pełno tych niemiłych gości, trzeba otworzyć okna i starannie gałązką powypędzać, bo inaczej usnąć nie dadzą. Nie lubią zapachu olejku goździkowego, więc można nim skropić pościel przed położeniem się.

Warto zapoznać się z komarem i jego życiem, gdyż ukąszenie jego nietylko sprawia przykry ból, ale może stać się pośrednio przyczyną choroby, zwanej malarją.

Komar jest owadem dwuskrzydłym, o cienkich długich nogach. Samiczka ma przy pyszczku narządy kłująco-ssące, gdyż żywi się krwią zwierzęcą i ludzką. Do ranki wpuszcza wydzielinę gruczołów ślinowych, która sprawia przykre swędzenie. Zmycie ranki gliceryną lub roztworem mentolu w spirytusie uspokaja ból.

Samiec za to żywi się tylko sokiem kwiatów, więc i urządzenie części pa-

szczowych ma inne: nie ma mianowicie szczecinek do nakłuwania ciała.

Przypatrując się komarom siadającym na oknie, zauważymy, że przeważnie siadają one w ten sposób, że brzuszna strona jest równoległa do powierzchni szyby. Tak siadają wszystkie komary, należące do rodzaju *Culex* i te są przykre, ale nie niebezpieczne.

Jeżeli jednak zobaczymy komara, którego ciało przybiera położenie ukośne, lub prawie prostopadłe do szyby, musimy wiedzieć, że jest to komar-widliszek, należący do rodzaju *Anopheles*, — komar, który przenosi zarazki choroby, zwanej malarją.

Nie potrzebujemy za to obawiać się komarów wielkich, są to tak zwane komarnice, które żywią się tylko sokiem kwiatów. Krzywdy nam nie zrobią.

Dlaczegoż komary są zawsze nad wodami? Przyczyna tego zjawiska jest ta, że owady te składają jajeczka w wodzie (jajeczka komarów z rodzaju *Culex* są zawsze złączone po 200 do 400, zaś jajeczka widliszków są rozproszone, można więc we wczesnym stadium rozwoju rozpoznać, które komary wylęgną się z jajek). Larwy, wylęte z jajeczek, pływają w wodzie, ale, że muszą oddychać powietrzem, mają zawsze wytknięte nad powierzchnię rurki, zwane tchawkami. Nawet gdy zapadają w stan życia utajonego, jako poczwarki, muszą też pobierać powietrze przez owe

tchawki. Wiedząc o tem, ludzie szukają sposobów wyniszczenia nieżnośnych owadów, przez uniemożliwienie dostępu powietrza do tchawek. Mącą więc kijami powierzchnię wody, lub wylewają na powierzchnię jezior naftę. Dlatego też, gdy wiosna jest bardzo wietrzna, komarów jest mniej.

Jak wszystkie istoty, których potomstwo jest narażone na liczne niebezpieczeństwa, komary składają olbrzymie ilości jajek, a w ciągu lata może się rozwinąć kilka pokoleń. Ostatnie pokolenie zimuje gdzieś w szczelinach drzew.

Dawniej, gdy nie wiadano, że przenosicielem zarazków malarji jest komar, myślano, że to wilgotność danej okolicy wywołuje chorobę. Dopiero badania krwi chorych (ludzi, lub zwierząt) wykazały obecność w ciałkach krwi drobnych żyjątek. Dalsze badania dowiodły, że mikroskopijne żyjątka pasorzytują w kiszce komara, skąd po przejściu pewnych przemian wędrują do jego gruczołów ślinowych. Gdy komar nakłuwa człowieka, wpuszcza do ranki wraz ze śliną drobne nitkowate zarazki. Zarazek malarji dostaje się do ciała krwi, tam żywi się jego zawartością, rośnie i dzieli, aż wypełniwszy ciało, rozrywa je. Wtedy następuje prawdziwy atak zarazków na inne ciała krwi. Jednocześnie człowiek doznaje dreszczy, temperatura ciała podnosi się do 40° i występują objawy malarji, czy febry. Gdy zarazki znów dostaną się do ciałek krwi, nastaje przerwa w chorobie aż do chwili, kiedy znów uwolnione zarazki nie zaatakują ciałek krwi. Ataki takie powtarzają się bądź codziennie, bądź też co dwa, czy trzy dni zależnie od gatunku zarazka.

Takie jednak rozmnażanie się nie może być bez kresu, po pewnym czasie zaczynają się wytwarzać dwa rodzaje owych zarodników: jedne większe, inne mniejsze i dalszy rozród jest możliwy, o ile większy połączy się z mniejszym, w ten sposób odświeży się wyčerpana podziałami materja żyjątki. Szczęśliwie jednak to połączenie nie może się już odbyć w ciele człowieka: musi znów wessać je z krwią komar i dalsze stadja rozwoju odbywają się w jego ciele. Tym sposobem choroba wygasa sama, o ile nie nastąpi nowe zarażenie przez ukąszenie. Naturalnie ataki mogą osłabić chorego tak, że umrze on, nim malarja ukończy swój cykl rozwojowy. Pierwszym wskazaniem w chorobie jest wyniesienie się z malarycznej miejscowości, poza tem pomagają bardzo dawki chininy.

Komar, oczywiście, nie jest przyjemnym tematem do pogadanki z dzieckiem, ale tak uporczywie nasuwa się uwadze, że można z tego skorzystać. Niech dzieci zaobserwują długie nogi, policzą skrzydła, wyszukają inne owady, które mają też 2 skrzydełka. Można dzieciom wyjaśnić, dlaczego jest tyle komarów nad wodą.

Wogóle staw nie jest terenem bezpiecznym dla małych dzieci, bo wszelkie opowiadania o jego bogatym życiu zachęcą niejednego małego przyrodnika do samodzielnych poszukiwań, które mogą się smutno zakończyć. Dlatego wystarczy nauczyć rozpoznawać przyboczne rośliny, jak tatarak, trzcinę (bronzowe pałki) i sitowie (kity wiechowate, złożone z drobnych kłósków).

Z ptaków pływających weźmiemy kaczkę, wskażemy jej palce spięte blo-

ną, dziób szeroki, naprowadzimy na porównanie ciała z kształtem łódki (gdzie ster? gdzie wiosła?). Poza tem można wziąć, jako temat pogadanki, żabę, co będzie pożyteczne jeszcze i z tego względu, że dzieci często zabijają żaby z jakiejś nieuzasadnionej niechęci i wstrętu.

Poza tem małe dzieci nie mogą w żadnym wypadku niczego łowić w stawie, ani niczego obserwować, pochyliwszy się nad wodą, bo z pewnością, zaczawszy spostrzeżenia pod najlepszą opieką nauczycielki, powtórzą je potem same.

Zawirska-Michalska.

IDZIE KOSTEK...

Idzie Kostek przez mostek,
A co będzie dalej?
Nie pytajcie, zaczekajcie,
Niechże most przebędzie.
Stoi Kostek zadumany,
Pelen ważnych myśli,
Poczekajcie, nie pytajcie,
Niechże się namyśli!
Stoi Kostek, myśli długo
Oparty o drzewo,
Którą nogą więcej chodzi,
Czy prawą, czy lewą?

L. Wernerowa.

SIERPIEŃ.

Siedzi Sierpień przy drodze na płocie,
I przygląda się ludzkiej robocie.
Liczy wozy i głowiną kiwa.
Kogo zoczy, to goni do żniwa.
— „Rażno, dalej! Niech się nikt nie
leni,
Na spoczynek będzie czas w jesieni,
Musi starczyć do przyszłego roku,
Ludziom chleba, a koniom obroku“.

H. Zawadzka.

NA POLU.

Urządzamy częste spacery na pole, by dzieci mogły widzieć, jak dojrzewa zboże.

Lipiec — żdźbła zbóż wyrosły, po-
zółkły, kłosy stwardniały, zgrubiały, na-
brały wagi, pochylają się ku ziemi, tyl-
ko kłosy puste sterczą do góry — zbo-
że dojrzewa.

Porównać kłosy żyta z kłosami psze-
nicy: żyto ma płaskie ościste kłosy,
ziarno podłużne, wysmukłe.

Kłosy pszenicy nie są tak płaskie,
ziarno grubsze. Każde dziecko dostaje
kłos po kłosie, wyluskują ziarna, oczy-

szczają i próbują — ziarna są mączne,
dobre.

Zwrócić uwagę na wysokość kłosów
(w stosunku do wzrostu dzieci).

Żniwo. — Omówić na czym polega
praca żniwiarzy, narzędzia, których u-
żywają¹⁾. Niech się przyjrzą, jak żni-
wiarze przygotowują powrośla, jak na-
stępnie wiążą zboże w snopy i układają
w kopki.

Żniwiarze i kosiarze śpieszą się, nie
tracąc ani chwili. „Kto w lecie próżnu-
je, w zimie nędzę czuje“ — mówi przy-

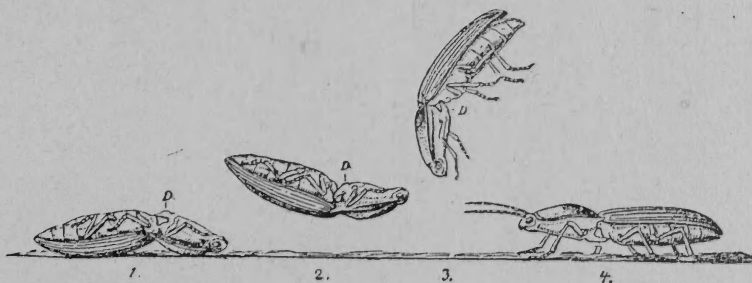
1) Sierpy, kosy, żniwiarki.

słowie. Niedługo będą mieli chleb z nowego zboża.

Dlaczego nie zabierają zboża od razu do stodoły. (Zboże musi wyschnąć). Innym razem, gdy na polu będą stogi, wychowawczynie zwróci uwagę, że kłosa w stogach zwrócone są do środka, by uchronić ziarna przed ptakami i deszczem¹⁾.

O żniwie poetka Konopnicka tak ładnie powiedziała:

Letnie słonko rano wstało,
Złotem kłosa malowało,
Malowało szczerem złotem,
Polewało chmur rzeszotem.
— Oj, wy kłosa, bujne kłosa,
Padnięcie wy od tej kosa,
Co się jako miesiąc pali,
Kiedy Szymon ją nastali!
Jak zamachnie z prawej strony,
Już ci zagon położony!



Jak zajedzie od lewicy,
Juże w polu po pszenicy!
Rozżarzyło się południe,
Basia pieśni śpiewa cudnie...
Pot ocieka z smagłych twarzy,
U żniwiarek, u żniwiarzy.

Żniwa kończą się dopiero w sierpniu, stąd nazwa tego miesiąca. „Na Św. Jacek (11 sierpnia) będzie z nowej pszenicy płacek“²⁾.

W miesiącach letnich nie może być

mowy o systematycznych zajęciach w przedszkolu, natomiast możemy na spacerach zbliżyć dzieci do natury, pobudzić ich obserwację, by otoczenie, w którym przebywają, nie było dla nich obce.

Obierając pole — jako cel naszych spacerów — będziemy mieli sposobność zapoznać dzieci z mnóstwem ciekawych rzeczy i stworzeń.

W zbożu spotykamy dużo owadów, zatrzymać się jednak należy na najciekawszych.

Sprężyk — wysmukły chrząszczyk barwy plowej z ciemnymi pręgami.

Wychowawczynie zdejmują go z dżdźbła, kładzie sobie na rękę brzuszkiem do góry i poleca dzieciom uważać, jak się będzie chrząszczyk zachowywał.

Owad chowa różki, kurczy się i następnie wypręża się cały i podskakuje

z ogromną siłą na dość znaczną wysokość. W powietrzu przekręca się grzbietem do góry i spada na nogi. — Domyślcie się, dlaczego nazywa się sprężykiem — pręży się i podrzuca, jak roz-

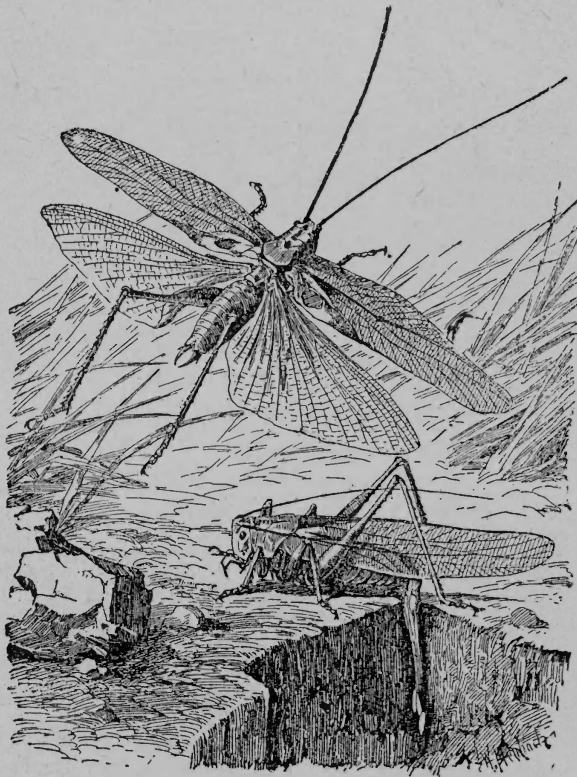
1) Postarać się, by dzieci były obecne przy zwożeniu zboża, a także by mogły się przejechać wozem drabiniastym.

2) Przez ten czas dzieci zapoznają się z głównymi gatunkami zboża i potrafią odróżnić żyto od pszenicy, jęczmień i owies. A w dzień dżdżyste — mogą uplastyczyć swoje spostrzeżenia.

kręcona sprężyna — jakżeby go inaczej można nazwać! Sam sprężyk nie jest bardzo szkodliwy — że tam zje parę listków zbóż, to jeszcze nic tak wielkiego, tylko larwy jego podgryzają młode korzonki zboża, a że przebywają w ziemi od 4 do 5 lat, więc niemało szkody wyrządzają. Wychowawczyni

owsa. Polecieć dzieciom, by przyjrzały się jego skokom.

Należy przestrzec dzieci, by nie usiłowały pochwycić pasikonika, bo ma mocne szczęki i może niemi ugryźć w palec, niech tylko przyjrzą się jego zręcznym skokom. Szczękanąj temi podgryza zboża i zioła, któremi się żywi.



Pasikoniki.

poleca, by przechodząc koło zboża dzieci zwróciły uwagę, czy gdzie sprężyka nie zobaczą, by raz jeszcze zobaczyć jego sztuki akrobatyczne.

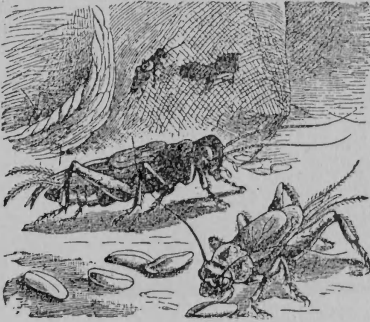
Pasikonik i świerszcz. Dzieci stale słyszą, jak się obydwa odzywają na wyścigi — najłatwiej można widzieć je i schwycić na ściernisku, albo w lanach

Świerszcz polny jest bliskim krewnym pasikonika, tylko że nie jest taki okazały: czarny, mały, niepozorny, nie ma takich mocnych szczęk i dlatego nikomu krzywdy nie robi. Jakkolwiek poluje na owady, jednak chętniej żywi się nasionami.

Świerszcza zabieramy ze sobą, by

można było łatwiej mu się przyjrzeć— trzymając go parę minut pod kloszem.

Obserwacja dzieci — długie różki, długie nogi tylnej pary — dzięki którym wykonywa duże skoki.



Świerszcz.

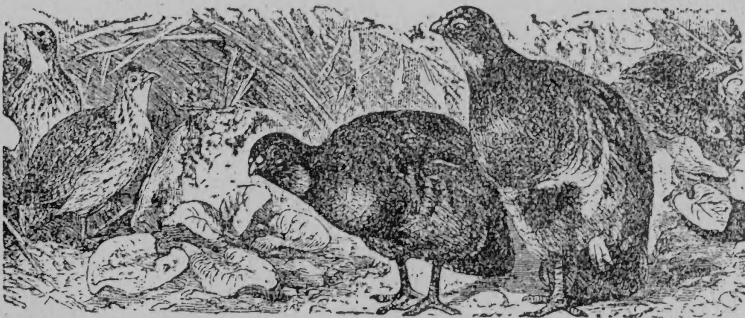
Ale dlaczego ćwierka? Ma twarde skrzydła i przez pocieranie jednego o drugie wydaje dźwięki i może tak ćwierkać całymi godzinami.

Wypuszczamy świerszcza na wolność.

Ale najwięcej ich się kryje w zbożu. Niech teraz dzieci się domyślą, dlaczego to miejsce (w zbożu) chętniej obierają: najłatwiej mogą się ukryć.

Kuropatwy żyją w gromadzie. Kohot zaprowadzi kurki w miejsce, gdzie będą miały pod dostatkiem i ziarn, i owadów, i robaczków. Tam też w ziemi miały gniazdo dobrze ukryte. A trzeba wam wiedzieć, że kuropatwy mają bardzo dużo piskląt, ze 20, a czasem i więcej. Gdyby nie kohot, kurka sama nie upilnowałaby dzieci. Ale żniwo nie było dla nich takie straszne, do tego czasu dzieci już podrosły i razem ze starszymi kuropatwami przeniosły się na inne pole, albo na kartoflisko, tam najbezpieczniej. Bardzo dobre ptaszki te kuropatwy — łagodne, ciche, towarzyskie, żyją w gromadzie i nigdy się nie kłócą, a słuchają we wszystkim kohota.

Nie wszyscy się cieszą ze żniw i



Kuropatwy i przepiórki.

Kuropatwa. Kuropatwa jest u nas tak pospolitym ptakiem i w tak wielkiej ilości, że niemal na każdym spacerze można ją spotkać na łące lub też przy drodze, tem bardziej, że ptaki te rzadko zrywają się do lotu i tylko szybko uciekają piechotą.

o tem nam coś powiedzieć mogą żniwiarze.

Rozmowa o ptakach i innych zwierzętach, które miały schronienie w zbożu: myszy, badylarki, zające, kuropatwy, przepiórki, skowronek i inne.

(Na spacerach nieraz można spot-

kać *przepiórki*). Straszne to chwile dla ptaków, które gnieźdzą się w zbożu: będą miały odsłonięte gniazdo, gdzie może jeszcze małe pisklęta siedzą. Dorosłe *przepiórki* uciekają do łąnów jeszcze niezżętych, ale co będzie z malcami? Kosiarze nie zrobią im krzywdy: zostawiają im kępkę kłosów, by miały przez pewien czas kryjówkę i pożywienie, nim dzieci nie podrosną.

Wieśniacy lubią *przepiórkę* za jej miły głos: *pit-pilit, pit-pilit* — niby woła: „*pójdźcie żać*“.



Skowronek.

Skowronek. Dużo rzeczy dowiedzieliśmy się od kosiarzy: mówił, że najmiłszym stworzeniem — jest *skowronek*. Rolnik spotyka go na polu od naj-

wześniejszej wiosny do późnej jesieni. Ciągłe go słyszy: czy orze, czy sieje, czy kosi, czy żnie, zawsze mu *skowronek* umiła pracę. Jest jakby pomocnikiem naszym — powiada — tępi starannie na roli owady, które nam wiele szkody wyrządzają, zjada nasiona chwastów, to też dobrze, a że zje czasem ziarenka zboża, które z kłosów wypadną, to niech mu na zdrowie idzie — niewielką krzywdę mieć będziemy.

Zwróćmy uwagę dzieci na charakterystyczny lot *skowronka* — śpiewa w locie, zataczając coraz większe kółka, wznosząc się coraz wyżej, zatrzymuje się na jednym miejscu, tak samo zwołna się opuszcza i wkońcu spada jak kamień, raptownie na ziemię.

Gdyby dzieci miały sposobność bezpośrednio zetknąć się z *kuropatwą*, *przepiórką* i *skowronkiem* — zauważyłyby, że wszystkie one mają podobne szaro-rudawe upierzenie, co tak doskonale zlewa się z kolorem roli, że trudno je zobaczyć, szczególnie, gdy się na ziemi przyczają. Ta barwa piór stanowi doskonałą ochronę dla owych ptaków, które mają dużo wrogów (*łasica*, *kuna*, *lis*, *ptaki drapieżne*).

Kwiaty w zbożu.

Co tak pięknie zdobi nasz łąn zbożowy?

Wypytać na wycieczkach, co dzieci wiedzą o tych *kwiatach*? Wymieniają najczęściej jedynie *blawatki* i *maki*. Należy przeto zwrócić uwagę na *kwiaty* mniej ozdobne, a bardzo pospolite — jak *kąkol*, *bratki* i *rumianek*. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że dwa ostatnie mają lecznicze własności. *Rumianek* o przyjemnie pachnących *kwiatach* należy odróżnić od *rumianku*, od podobnej

odmiany kwiatu z mniej przyjemnym zapachem i nie posiadającego własności leczniczych. Niech dzieci zbierają rumianek, wysuszą, włożą w torebki przez nie same sklezione i zanoszą do domu.

Po żniwie.

Na lanach, kędy stały kłosa dojrzalego żyta, złoci się dziś powierzchnia ścierniska, nowy teren do badań: znajdziemy tam opuszczone gniazda kuropatw, przepiórek i skowronków, możemy je zabrać do swego muzeum szkolnego i przyjrzyć się, z jakiego materiału są uwite. Możemy nieraz napotkać bardzo ciekawe gniazdo badylarki. Nawet same badylarki nieraz spotkać możemy, myszy, szpaki, wróble i inne ptaszki, które znajdą tu jeszcze wysiane ziarna.

Dzieci mogą zbierać kłosa pozostałe, by je wyluskać i przechować na pokarm dla ptaków w ziemie.

Byłoby przytem bardzo pożądane, by wychowawczyni mogła zgromadzić obrazki tych okazów zwierząt i roślin, które dzieci miały sposobność w tym czasie poznać. Pęk zboża zawiesić na

czas jakiś na ścianie, a pod nim obrazki zwierząt czworonogich, ptaków, owadów i kwiatów, które dzieci spotkały w danym środowisku. Dzieci z przyjemnością przyglądają się rzeczom znanym, a jednocześnie odtworzą w pamięci to, co o tem słyszały, czy widziały.

Badylarka.

Któregoś dnia, podczas żniw, kosiarz podaje nam śliczne gniazdko, wielkości pięści, splecione z małych ździebełek i tak powiada:

— Dziś zaczęliśmy jęczmień kosić od rana. Spory już kawał wszedłem w głąb lanu, nagle z wiązką jęczmienia padło gniazdo kuliste. Schyliam się — a tu z gniazda wysypuje się gromadka małych stworzonek do myszy podobnych, zanim obejrzałem się już zniknęły.

Były to myszki-badylarki — tak małe i takie zręczne, że mogą biegać i trzymać się na kłosach zboża.

Opowiem wam o takich myszkach-badylarkach.

M. Radziwiłłowiczowa.

BADYLARKA.

Wiosna zaczynała swe panowanie w polu i gaju, gdy niewiadomo skąd zjawiała się para małych badylarek. Małeńkie to było, półtora raza mniejsze od zwykłej myszy. Od rana do wieczora uganiały się maleństwa na łączce, nad strumykiem, w gajku, słowem żal im było na chwilę spocząć.

Razu pewnego podpatrzyła łasica za-

bawę badylarek i puściła się w pogoń za niebożętami.

Jedna z nich zdołała przypaść w jakąś szczelinę, a druga popędziła dalej naoslep. Uciekało maleństwo, co sił starczyło, a tuż za nią łasica. A tu strumyk zagradza im drogę. Bez namysłu rzuca się badylarka do wody. Łasica zatrzymała się, pomyślała sobie pewnie, że nie

warto maczać futerka dla tak nędznej zdobyczy i skreśliła w inną stronę.

Pod wieczór spotkały się znów badylarki. Zapomniały o przygodzie z łasicą i bawiły się znów w najlepsze.

Razu jednego goniąc się skoczyły na śpiącego w kotlinie zajączka i obudziły go. Innym znów razem gimnasty-



Badylarka.

kując się w trzcinie nad wodą spadło jedno z nich na coś miękkiego — była to żaba, używająca drzemki.

Wśród takich zabaw i przygód minęła wiosna, przyszedł uroczy maj. Badylarki zabrały się do budowania gniazda, dla swych przyszłych dzieci.

Długo szukały miejsca, wreszcie zdecydowały, że najpewniej będzie w jęczmieniu, który szumi tak groźnie, i odstrasza śmialków wąsami. Poczęły więc myszki wic gniazdo i przyczepiać je do chwiejących się źdźbeł. Piękniejszej kolebki nie miały nawet ptaki.

Lecz oto, co się stało dnia pewnego.

Badylarki polowały właśnie na chrabąszcze, gdy nagle jak piorun z jasnego nieba nadleciała wrona i porwała starszą badylarkę.

Smutno było pozostałej badylarce i żal miłego towarzysza, lecz na długie rozpacze czasu nie stało, bo oto poranku jednego rozległy się w wiszącej kolebce badylarki cichutkie piski. Sześć maleńkich badylarek urodziło się w nocy, trzeba więc było myśleć o wyżywieniu dziatwy.

Z jakimż to trudem zdobywać musiała pożywienie, chcąc maleństwa dostatecznie nakarmić: nie wystarczało im wkrótce jej mleko, musiała szukać owadów dla dzieci i dla siebie.

Gdy drobiazg cokolwiek podrosł, przybyło matce kłopotu, bo maleństwa były wisusami, co się zowie. Za ciasno i nudno było im w gnieździe. Wyłaziły więc z kolebki swej i wdrapwały się po źdźbłach jęczmienia, którego pomimo groźnie nastroszonych wąsów nie bały się wcale. Chowaly się dzieci szczęśliwie.

Matka badylarka zaczynała je nawet uczyć polować i zdobywać żer.

Dnie upływały piękne i pogodne, a gdy czasem burze i wichry przeciągnęły nad polem, to badylarki były bezpieczne. Pokołysało się jeno, umocowane w gęstym jęczmieniu ich gniazdko.

Aż dnia pewnego runęło wraz z jęczmieniem, skoszonym przez ludzi.

Biedactwa wystraszone nie wiedziały dokąd uciekać. Z przerażenia zbudził je pisk matki — i wkrótce znikła cała gromadka w przyległym łanie prosa.

Ludzie skoczyli za nimi, ale szukaj wiatru w polu!

Gdzież im tam dogonić ów drobiazg.

O badylarki możecie być spokojni. Obecnie siedzą w prosie. Gdy ludzie zaczną sprzątać proso, przeniosą się badylarki w konopie. Z konopi pójdą w tatarkę, od tataraki do ziemniaków, od ziemniaków do buraków. Ho! ho! nie będzie im źle!

A potem, gdy ludzie poczną sprzątać buraki, to też będzie czas, by pomyśleć o ciepłej zimowej skrytce pod ziemią.

Lecz do tego jeszcze daleko i nie potrzeba się kłopotać o los maleńkich myszek-badylarek.

Zofja Majerska.

PIOSENKI I WIERSZYKI

LEINIE.

Nie wiesz ty, słoneczko
W twojej główce złotej,
Co to być dzień cały
U ciężkiej roboty.
Gdybyś z nami było,
Dopiero byś znało,
Rychlej zapadało.
Późniejbyś wschodzilo,
— Oj, robotni ludzie,
Co to wam pomoże,
Że ja później wstanę,
Rychlej się położę.
Wy przed wschodem w polu,
W polu po zachodzie, —
Za to też wam zimą
Bieda nie dobodzie.

T. Lenartowicz.

Wołałaś ty, przepióreczko:
Pójdźcie zacząć żniwo!
Teraz sama, gdzie się bawić,
Nie masz, jako żywo.
Trzebaby choć kęs pszeniczki
Stojącej zostawić,
Żeby nasza przepióreczka
Miała się gdzie bawić.

T. Lenartowicz.

(Jeden z tych wierszyków dzieci mogą chóralnie wypowiedzieć żencom).

PROMYK I DZIECI.

Dzieci.

Hej, promyku, jasny, złoty,
Co nas budzisz do roboty,
Co nam świecisz dzionek cały,
Skąd przybywasz, gościu mały?
Czy w dalekiej mieszkasz chacie,
Za tym sinym, za tym borem,
Gdzie się w blaskach i szkarłacie
Kładziesz do snu nad wieczorem?

Promyk.

O! z dalekiej idę drogi
Do was, bracia i siostrzyczki.
Od złotego idę słonka,
Co wysyła w dal promyczki.
Złote słonko stoi sobie,
Jasną patrzy w dal źrenicą,
Jak promyczki jego małe
Służą ziemi: grzeją, świecą.

Dzieci.

Lecz nie odchodź nigdy od nas,
O, promyczku nasz kochany!
Świeć w przedszkolu, świeć
w kościółku
I wyłaczaj domu ściany.
I na rzekę naszą szarą
Syp iskierki tysiącami,
I na pola świeć szerokie,
Niech się bujnią zbóż kłosami.

L. Molendzińska.

ĆWICZENIA ZMYSŁÓW.

Ćwiczenie wzrokowe.

Pomoce — kwiaty: bławatki, kąkole i rumianek. Spacer na pole. Polecam dzieciom zrywać trzy rodzaje kwiatów — chabry, kąkole i rumianek, zaznajamiając jednocześnie z nazwą oraz barwą kwiatów.

Po powrocie do domu, dzieci segregują kwiaty według barw i rodzajów, wymieniając przy tem ich nazwę.

Zabawa: Dzieci dzielą się na trzy grupy, każda grupa wybiera sobie jeden rodzaj kwiatów: jedna grupa dzieci wybiera chabry, druga kąkole, trzecia rumianki i przytem każde dziecko przypina sobie do fartuszka kwiatuszek swojej grupy.

Dzieci każdej grupy podają sobie ręce, tworzą kółka, ustawiając się w pewnem od siebie oddaleniu, przytem za wspólną naradą każde kółko wybiera sobie jedną ze znanych piosenek.

Gdy wymieniam głośno nazwę jakiegoś kwiatu np. rumianek, wtedy grupa nosząca to miano zaczyna się obracać, śpiewając przytem obraną piosenkę. To samo się odbywa, gdy nazywam kwiat inny, chaber. Wtedy „rumianek“ staje, a obraca się ze śpiewem kwiat wymieniony i t. d. Gdy wszystkie kółka prześpiewały swoją piosenkę kolejno, wychowawczyni sama zaśpiewa znaną dzieciom piosenkę, wesołą i skoczną, wtedy wszystkie grupy dzieci łączą się w jedno duże koło i wykonywając jakiś ruch taneczny — wesoło obracają się w koło. Po skończonej zabawie dzieci układają każde dla siebie małe wiązanekki z tych samych kwiatów i zabierają do domu.

Przed odejściem zapytuję raz jeszcze dzieci o nazwę owych kwiatków i robię uwagi co do ułożenia wiązanekki.

R. Bobr.

Ćwiczenia spostrzegawczości (wzrokowe i dotykowe).

Cel: Zapoznanie dzieci z wyglądem i nazwą kłosów żyta, jęczmienia i owsa.

Idę z dziećmi na rżyska zżętych zbóż: żyta, jęczmienia i owsa. Zbieramy pozostałe na polu kłosy.

Zapoznaję dzieci kolejno z ich nazwą i wyglądem. Następnie przynosimy te kłosy do klasy, segregujemy je, łuszczy my i składamy ziarna do woreczków, zostawiając ptaszkom na zimę.

M. Hr.

Ćwiczenie zmysłu węchu.

(z grupą dzieci starszych).

Wychowawczyni przynosi ładny bukiet z kwiatów sezonowych. Zapytuje, czy dzieci znają te kwiaty? Zapoznaję z nazwą kwiatów, dając jednocześnie wąchać każdemu dziecku z osobna. Gdy dzieci poznały się z nazwą i zapachem, dla skontrolowania wychowawczyni proponuje zabawę następującą: rozkłada na długim stole szeregiem różne kwiaty przez siebie zrobione poprzednio (na zajęciu wycięte z srebrnego papieru) i podaje warunki gry. Każde dziecko pokolei z zamkniętymi oczami podchodzi do stołu i powonieniem stara się odróżnić poszczególne gatunki kwiatów. Jeżeli zgadnie, może sobie wziąć rozpoznany kwiat.

ZABAWA W ZAGADKI.

Położyłam na stole kilkanaście kartoników z obrazkami (z loteryjki rzeczowej) i uprzedziłam dzieci, że będę dawała zagadki o tych obrazkach.

Np. „Skrobiać w norce pod podłogą, niejedną rzecz popsuć mogą“. Poczem dzieci odnalazły mysz. Powtórzyłam raz jeszcze zagadkę (by wszystkie dzieci zwróciły uwagę na mysz, i to dziecko, które pierwsze odgadło zabiera kartonik z myszką. Wygrywa to dziecko, które ma największą ilość kartoników.

Gdy wszystkie kartoniki zostały zabrane, rozrzucam na stole znów kartoniki te same i zaproponowałam, by teraz dzieci same wymyśliły zagadki. Jakichś czas dzieci się namyślały. Jak zwykle rozpoczęły najśmielsze, a za nimi wszystkie wzięły udział w układaniu zagadek i zabawa była bardzo ożywiona. Zagadki były tego rodzaju: Ma 4 śmiggi, a wiatr nimi porusza (wiatrak).

Zabawa była przeprowadzona z starszymi dziećmi przedszkola. Innym razem do tej samej gry przyłączyły się dzieci młodsze. Wiedziałam, że zagadki dla nich będą za trudne do odgadnięcia i udział większości ich będzie bierny. Więc postąpiłam nieco inaczej. Rozdałam wszystkim dzieciom większe kartoniki z obrazkami (wzięte z loteryjki obrazkowej) i małe kwadraty papieru białego do przykrywania.

Małe kartoniki z obrazkami były rozrzucone, jak poprzednio, na stole. Gdy dzieci posłyszały zagadkę i któreś odgadło, odwracało kartonik z obrazkiem myszy na drugą stronę, a pozostałe dzieci szukały na swoich kartonach wymienionego przedmiotu i przykrywały go

białą kartką. Pierwszy wygrywa ten, kto ma najwięcej przykrytych obrazków, drugi — ten, kto ma nieci mniej, trzeci — jeszcze mniej i t. d., wygrywa przeto każdy, by nie było krzywdy.

Celem gry — jest zwrócenie uwagi na cechy charakterystyczne przedmiotów, a także wyrobienie w dziecku pewnej sprężystości myślenia.

S. L.

ZAGADKI.

Gdy głodny — ryczy, a chodzi powoli,
Wozu ciężary, ciągnie pług po roli.

Po podwórku zwykle chodzi,
Małe dziatki z sobą wodzi.
Czasem nóżką coś wygrzebie
I dla dzieci i dla siebie.

Skrobiać w norce pod podłogą,
Niejedną rzecz popsuć mogą.

Z papieru sklejony,
W powietrze puszczoney,
Jak ptaszek tak leci,
Stąd radość dla dzieci.

Owad ten piękny, odwiedza kwiateczki,
Ma skrzydła tęczowe, niekiedy w
kropeczki.

Wisi na ścianie — a chodzi,
Nie żyje, a bije.

Z cukrem, ze śmietanką,
A pije się filizanką.

Dwa końce ostro ścięte,
Dwa drugie w pierścieniu zgięte,
W środku zaś śrubą przejęte.

Cztery rogi, cztery nogi,
Codzień przy nim siadam
i obiad zajadam.

W lesie ich mieszka cała gromada,
Każda z nich chętnie orzeszki zjada,
Z drzewa na drzewo figlarnie skacze,
Zatem ją pewno w lesie zobaczę.

Stoi w zbożu,
Boją się go ptaki,
Zrobili go ludzie;
Kto to jest taki?

Smaczny owoc w twardej łupie,
Wiewiórka go chętnie chrupie.

Codzień rano na śniadanie
Wypijam garnuszek.
Białe, słodkie, a do tego
Na wierzchu kożuszek.

Dają nam mleko, płyn bardzo zdrowy,
Cóż to innego, jeśli nie

Pasie się w stadzie, biała wełneczka,
Daje też mleko. Wiem, to

Siedzi pod stołem i szczeka,
Czasem ugryzie człowieka.

Przyleciały zdaleka,
Bo już zima ucieka.
Żaby w strachu: w wodę chlup!
Bo zobaczyły długi dziób,
Skrzydła, parę cienkich nóg,
Wszak to ich największy wróg.

Długa, słodka i ceglasta,
W ogródkach naszych wyrasta.

Z mąki jest zrobiona,
W piecu upieczona;
Łatwo odgadnięcie,
Bo codzień ją jecie.

Jedzie bez koni,
Gumowe koła,
Zdała już na nas
Swą trąbką woła.

Pływa po wodzie
Większa niż kura,
Długą ma szyję
I białe pióra.

LEKCJA GIMNASTYCZNA DLA DZIECI MŁODSZYCH.

I. Ćwiczenia porządkowe: Marsz wejściowy ze śpiewem, rozsypka, chodzenie po błocie (nogi wysoko podnosić i ostrożnie stawiać stopy, aby się błoto nie rozpryskiwało).

II. Ożywiające: przeskokki przez kałuże (krążki z tektury, rozrzucone po podłodze albo kółka narysowane).

III. Wyprostne: sznur długi, rozciągnięty i podniesiony na wysokość ramion dzieci — przechodzenie bokiem, krokiem dostawnym (ramiona proste).

V i VI. Czworaczkowanie, równowaga i ćwiczenia tułowia w płaszczyz-

nie strzałkowej: przechadzanie się kota po dachu (ławka szwedzka) wygrzewanie się na słoneczku i postawa czujna przy zobaczeniu psa — robienie kocięgo grzbietu.

VII. Skoki: pokazać jak się cieszą i skaczą koniki, wyprowadzone na wiosnę na pastwisko.

VIII. Uspokajające: jak się bawią dzieci na łące albo w ogrodzie piłeczkami (rzuty i chwytury oburącz), po zabawie dzieci odpoczywają (leżenie tyłem). Marsz wyjściowy ze śpiewem (piosnka wiosenna).
E. M.-wa.

GRY TOWARZYSKIE.

PRZEPIÓRECZKA

mel. ludowa

U - cie - kła mi u - cie - kła mi prze - pió - recz - ka w - pro - so

A ja za nią a ja za nią nie - bo - ra - czek bo - so

Trze - ba - by się trze - ba - by się pa - ni ma - tki spy - tać

Czy po - zwo - li czy po - zwo - li prze - pió - recz - kę schwytać.

— Uciekła mi przepióreczka w proso,
 A ja za nią nieboraczek boso;
 Trzebaby się pani matki spytać,
 Czy pozwoli przepióreczkę schwytać?
 — A schwytajże, mój syneczku,
 schwytaj,

Tylko się jej pióreczek nie tykaj,
 — A jakże ją, pani matko, schwytać,
 Kiedy się jej pióreczek nie tykać?
 — Trza zastawić, mój syneczku, sieci,
 — To ci sama przepióreczka wleci.

Przepiórka (gra towarzyska).

Gra polega na tem, że wszyscy uczestnicy, prócz dwóch, ustawiają się w dwa rzędy naprzeciw siebie, trzymając się za ręce. Rzędy te wykonywają niewielkie posunięcia wprzód i wtył, podczas gdy

jeden oddzielony (myśliwy) ściga drugiego (przepiórkę) pomiędzy i poza rzędami. Gdy goniący złapie przepiórkę, występuje druga para i t. d. aż do końca. Do tańca przyspiewuje chór obu rzędów.

GRA: KRÓLIKI.

Na podłodze w sali, czy na podwórku kreślimy szereg równoległych, prostych linii, w coraz to większej od siebie odległości. Linje są poznaczane różnymi znakami (kółkami, krzyżykami i t. d.). Dzieci są królikami; stają w jednym szeregu przed prostą linją i usiłują prze-

skoczyć od początku do końca wszystkie linje. Muszą mieć nogi złączone i skakać na palcach, zginając kolana. Wygrywa ten, kto najwięcej linii przeskoczył. Trzeba oddzielić dzieci młodsze od starszych.

K U K U Ł K A.

(gra towarzyska).

Dzieci (ptaszki) siedzą na krzeselkach (gniazdka) i śpiewają pierwszą zwrotkę. „Po tym ciemnym boru kukuleczka kuka“ (śpiewnik Malewskiej). Jedno dziecko (kukułka) biega w kole i zatrzymuje się chwilami, śpiewając w takt melodji „Ku-ku“, to znaczy: „pro-

szę o gniazdko“. W ostatnim takcie ptaszki odzywają się „pi, pi“, t. zn. „szukaj“, powstają i naśladując ruchy ptaków szybko zmieniają miejsca. Kukułka zajmuje opróżnione „gniazdko“, a ten, kto pozostał bez miejsca, zostaje kukułką.

W E Ś N I E.

Janek po raz pierwszy zwiedzał gabinet zoologiczny i bardzo był przejęty wszystkim, co tam zobaczył.

Po powrocie do domu nie potrafił niczem się zająć, tylko wszystkim opowiadał o zwierzętach, ptakach, małych i dużych rybach, oraz o wielu innych stworzeniach, które widział. Najbardziej go dziwiło, w jaki sposób ludzie mogli zbierać tyle stworzeń i żałował, że nie porachował, ile ich tam wszystkich było. Już leżał w łóżku, a wciąż jeszcze myślał o gabinecie.

Myślał, myślał, aż zasnął.

I oto, co mu się śniło.

Był piękny las, a w nim mnóstwo różnych zwierząt, ptaków i owadów. Wtem zagrała muzyka i wszystkie zwierzęta zaczęły tańczyć.

Wiewiórka wzięła zajęcia do polki; lew z tygrysem stanęli do mazura, słoń w podskokach przystąpił do hipopotama

i zaprosił do kontredansa, a struś wywijał z żyrafą walca. Były i takie zwierzęta, które tańczyły pojedynczo, np. wielbłąd, dzik.

Na drzewach i gałęziach ptaki tańczyły również, a owady urządziły w powietrzu jakiś taniec zawrotny. Ochoczo szła zabawa, tańczono coraz żywiej, coraz szybciej.

Zwierzęta zaczęły wywijać łapami, przytupywać nogami, aż ziemia drżała pod nimi. Słoń trąbą w powietrzu kręcił i ryczał z radości.

Janek śmiał się do rozpuku.

— Dostyc! — zawołał — dostyc! bo nie mam już siły więcej się śmiać!

I głos ten własny obudził go.

Przypomniał sobie sen, uśmiechnął się, potem obrócił się na drugi bok, przykrył kołderką i znów zasnął.

R. Pożarska.

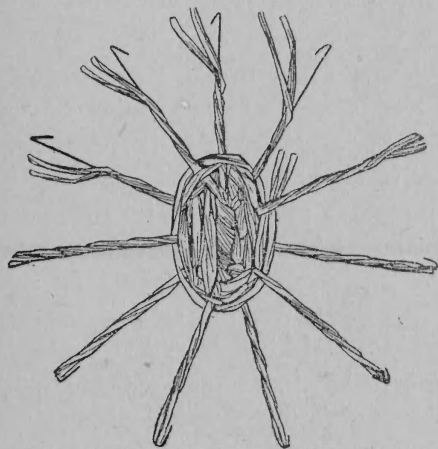
KOSZYCZEK NA OWOCE.

Materiał: 1) 6 kawałków drutu grubszego od 10—12 cm długich, ażeby zrobić szkielet koszyka.

2) Dwa kawałki drutu tej samej grubości, długie na 6 do 7 cm, które pójdą na uszka.

3) Kawałek drutu cieńszego, długości 8 cm, którym połączymy owe sześć drucików, by utworzyć dno koszyka.

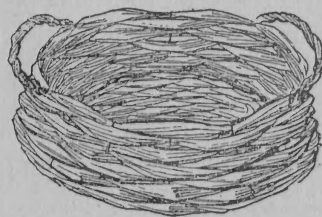
4) Do przeplatania może być użyta rafja, szuwar, suche trawy, słoma (które należy na godzinę zanurzyć do wody).



Wykonanie: Ułożyć owe 6 drucików jeden na drugim w postaci gwiazdy i połączyć je cieńszym drucikiem przez środek, poczem rozprostować druty, przy-

tem 2 promienie złączymy razem, by ilość ich była nieparzysta. Teraz owijamy rafją każdy promień drutu (końce rafji zatrzymać drut haczykowato zagięty).

Bierzemy rafję, przywiązujemy do



środku gwiazdy i zaczniemy przeplatać druty. Kiedy dno osiąga średnicy 7, 8 centymetrów — wtedy zginamy druty pod kątem prostym (fig. 2) i znów przeplatamy w ten sam sposób. Gdy dojdziemy na $\frac{1}{2}$ cm do końców drutu, wtedy okręcamy drut dwa razy i mocno zginamy.

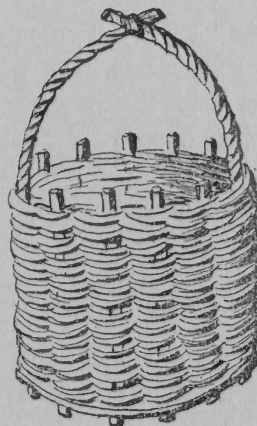
Pozostaje zrobić uszka: owijamy pozostałe dwa druty i zagiętymi końcami przyczepiamy do koszyka.

KOSZYCZEK Z SITOWIA.

Gałązek wikliny i leszczyny można używać jako materiału do łatwych robótek dla dzieci. Koszyczek sporządza się w następujący sposób:

Z tektury lub grubego kartonu wycina się koło. Dookoła niego, niedaleko brzegu trzeba wmocować w równej odległości od siebie patyczki jednakowej długości. Tylko dwa z nich muszą być dużo dłuższe, aby związane u góry mogły stanowić pałaczek. Patyczki te sztywno osadzone przeplata się sitem, przyczem należy wybierać jak najdłuższe jego pędy. Pałaczek można okręcić sitem.

M. S.



KRONIKA.

MYSŁOWICE.

25.I.1931 r. odbyło się w auli Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego w Mysłowicach zebranie organizacyjne celem zawiązania „Oddziału Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego“ w Mysłowicach.

Po serdecznym powitaniu zebrania (70 osób) przez inicjatorkę p. M. Łabęcką, dyrektorkę Seminarjum Nauczycielskiego i Ochroniarskiego w Mysłowicach i przyjęciu porządku dziennego, wybrano prezydjum zebrania z przewodniczącą p. M. Małecką, dyrektorką miejscowego Gimnazjum Żeńskiego. Przed odczytaniem „Statutu Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego“ poświęciła p. dyrektorka Łabęcka kilka słów informacyjnych, dotyczących czasu powstania i terenu działalności wspomnianego Towarzystwa, oraz miejsce urzędowania Głównego Zarządu. Po odczytaniu Statutu, który przyjęto jednogłośnie, podkreśliła p. dyrektorka Łabęcka główny cel Towarzystwa: zainteresowanie ogółu społeczeństwa wychowaniem przedszkolnym, oraz kształcenie czynnych wychowawczyń przedszkola. Następnie przedstawiła tymczasowy projekt pracy na 1931 r. dla mającego powstać „Oddziału Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego“ w Mysłowicach.

Projekt pracy Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego na r. szk. 1931.

1. Urządzanie miesięcznych zebrań, na których wygłoszone zostaną przez specjalistów referaty z zakresu psychologii, pedagogji i metodyki wychowania przedszkolnego, oraz higieny dziecka.

2. Organizowanie kursów dla wychowawczyń przedszkola.

3. Organizacja wystaw prac dziecięcych, oraz pomocy naukowych, stosowanych w przedszkolach.

4. Organizowanie wycieczek w celu zwiedzenia wzorowo prowadzonych przedszkoli tak na terenie województwa śląskiego, jak i innych województw.

5. Udzielanie informacji w zakresie literatury pedagogicznej i literatury pięknej dla dzieci.

W projekcie zaakcentowała p. dyr. Łabęcka gwałtowną potrzebę urządzenia kursu dokształcającego dla wychowawczyń przedszkoli, a to ze względu na konieczność reformy przedszkoli zgodnie z nowoczesnymi wymaganiami metodyczno-pedagogicznymi, opartymi na obecnych zdobyczach psychologii dziecka. W żywej dyskusji nad statutem oraz projektem pracy przyjęto między innymi, by otoczyć również opieką dzieci, które nie uczęszczają do przedszkoli, a pozbawione są należytego wpływu wychowawczego. Po wyborze tymczasowego Zarządu, w skład którego weszli: p. wizytatorowa O. Wysocka, p. dyrektorka Łabęcka, p. dyrektorka Małecka, p. dr. Seltenreichowa, Siostra Zygmunta (zakonnica), p. inspektor szk. Gruszka, p. inspektor szk. Dworzaczek i p. Madeja, podziękowała przewodnicząca wszystkim za żywy udział w zebraniu i posiedzenie zamknęła.

Przewodnicząca:

M. Łabęcka.

Sekretarz:

Dr. H. Seltenreichowa.

CZĘSTOCHOWA.

Dzięki niestrudzonej zapobiegliwości starosty częstochowskiego i znajomości rzeczy, starostwo wyprzedziło wszystkie inne w zakładaniu wiejskich przedszkoli.

Jest ich w danej chwili 88, a uczęszcza do nich 4000 dzieci. Wszystkie wydatki ponosi sejmik. Przy każdym przedszkolu jest zorganizowana opieka rodzicielska, której zadaniem jest dbać o sprawy przedszkola, pomagać wychowawczyni w urządzaniu uroczystości szkolnych i imprez dochodowych, w zwoływaniu zebrań rodzicielskich. Zebrania rodzicielskie odbywają się raz na miesiąc. Rodzice wyrażają niezmiernie wielkie zainteresowanie, widzą i rozumieją korzyść, jaką wynoszą dzieci z przedszkola i chętnie je tam posyłają.

Nie mało przyczynia się także udział starosty, który zwiedza przedszkola, bierze udział w uroczystościach przedszkoli i umie przemówić do ludzi, podnosząc zadanie przedszkola.

Kierowniczkami przedszkoli są osoby wykwalifikowane, które ukończyły seminarjum. Ochroniarki przedszkola są pod bezpośrednią kontrolą instruktorki, która wizytuje przedszkola i załatwia wszystkie sprawy z nimi związane.

Cztery razy do roku wszystkie wychowawczynie przyjeżdżają do Częstochowy na konferencję i kilkodniowe wykłady, jednocześnie zaopatrują się w nowe pomoce wychowawcze i materiał do robót.

Sejmik prenumeruje dla każdej ochronki pismo „Wychowanie Przeszkolne“.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES DZIECKA.

urządzony staraniem Stowarzyszenia Nauczycielek ochron i przedszkoli w Paryżu od dnia 27 lipca do 1 sierpnia.

Program Kongresu będzie następujący:

- 1) Odczyty, wygłoszone przez najznakomitszych pedagogów i lekarzy.
- 2) Posiedzenia, poświęcone dyskusji nad referatami rozmaitych komisji.
- 3) Wystawa robót wychowawczyń, nauczycielek i dzieci, oraz urządzeń sanitarnych, fotografie i filmy, dotyczące życia dzieci.
- 4) Zwiedzanie przedszkoli i szkół na powietrzu.
- 5) Zajęcia praktyczne, uroczystości szkolne, śpiewy, tańce rytm. i t. p.
- 6) Wystawa, urządzona przez przemysłowców i wydawców francuskich i

cudzoziemskich: książek, pomocy naukowych, urządzeń szkolnych, jak również wszystkiego, co dotyczy prac kongresu.

Członkowie Kongresu będą mieli wszelkie udogodnienia: zniżki kolejowe, mieszkania po cenach umiarkowanych, wycieczki, uroczystości i t. p. Przy tej sposobności członkowie Kongresu będą mogli zwiedzić wszechświatową wystawę kolonialną. Plan pracy: Sekcja I. Wszelkie formy współpracy szkoły z rodziną: kooperatywy, zebrania matek, komitety opieki. Sekcja II. Wartość i znaczenie pedagogiczne sprzętów i pomocy naukowych, ustalić według nich wzór sali zajęć. Sek. III. 1. Zastosowanie do przedszkoli nowych metod globalnych. 2. Stopień kultury nauczycielek przed-

szkoła. Sek. IV. Pobudzenie uczuć estetycznych u dzieci: śpiew, rytmika i t. p. Sek. V. Karta indywidualna zdrowia i rozwoju umysłowego.

Uczestnicy Kongresu opłacają 25 franków z prawem uczestniczenia na posiedzeniach Kongresu, zwiedzenia wy-

stawy, ale bez prawa otrzymania druków, za które należy dopłacić drugie 25 franków.

Po wszelkie informacje należy się zgłaszać do p. Cauchy 18 rue Saint-Benoit (Paris, VI).

Z kursów dokształcających

W Poznaniu odbyły się obecnie dwa kursa dokształcające dla ochroniarek czynnych z wojew. Poznańskiego, Pomorskiego i Śląskiego.

Pierwszy kurs dwumiesięczny zorganizowała i prowadziła p. Marciszewska-Posakowa. W programie oprócz wykładów z pedagogji, metody i hist. wychowania przedszkolnego były roboty z drzewa i gałganków oraz slójd rafjowy. Wystawa była prześliczna — najwięcej podobały się zabawki drewniane z grubego drzewa, robione piłą. Były ptaszki, niedźwiadki, psy, wózki i t. d. W wózkach siedziały lalki w strojach ludowych. Kierownicze chodziło o to, by ochroniarka zabawką pociągnęła dzieci do ochrony.

Uczestniczki (a było ich 80) odbywać będą teraz 2-miesięczną praktykę w ochronach podmiejskich, a w czerwcu złożą egzamin. Uczestniczkami były same zakonnice.

Drugi kurs zorganizowało Tow. Caritas również dla zakonnice. Kurs zgrupowała 56 słuchaczek, prowadziła go Zulińska Barbara. Na kursie tym główny nacisk położono na psychologję i umysłownienie. A więc uczono rytmiki, śpiewu, gry na mandolinie. Dodatkowo były rysunki i zabawkarstwo. — P. M. S. Jaworska b. umiejętnie przeprowadziła sposób opowiadania i uczenia wierszy, oraz technika uroczystości w ochronie.

Często się słyzy krytykę prac zakonnych ochroniarek, a nie wie się, w jakich strasznych warunkach pracują za 50 zł. miesięcznie, jeżeli nie zadarmo. I z tych głodowych pensyj jednak zapłaciły dość wysoką opłatę (75 zł.), gdyż kurs nie otrzymał żadnej subwencji. Należałoby jednak pomyśleć, by za ofiarną pracę w obronie polskość i wiary — społeczeństwo zapłaciło pomocą i uznaniem tym cichym pracownikom, które chcą iść z postępem, skoro tak tłumnie zapisały się na kursa i pracowały rzetelnie.

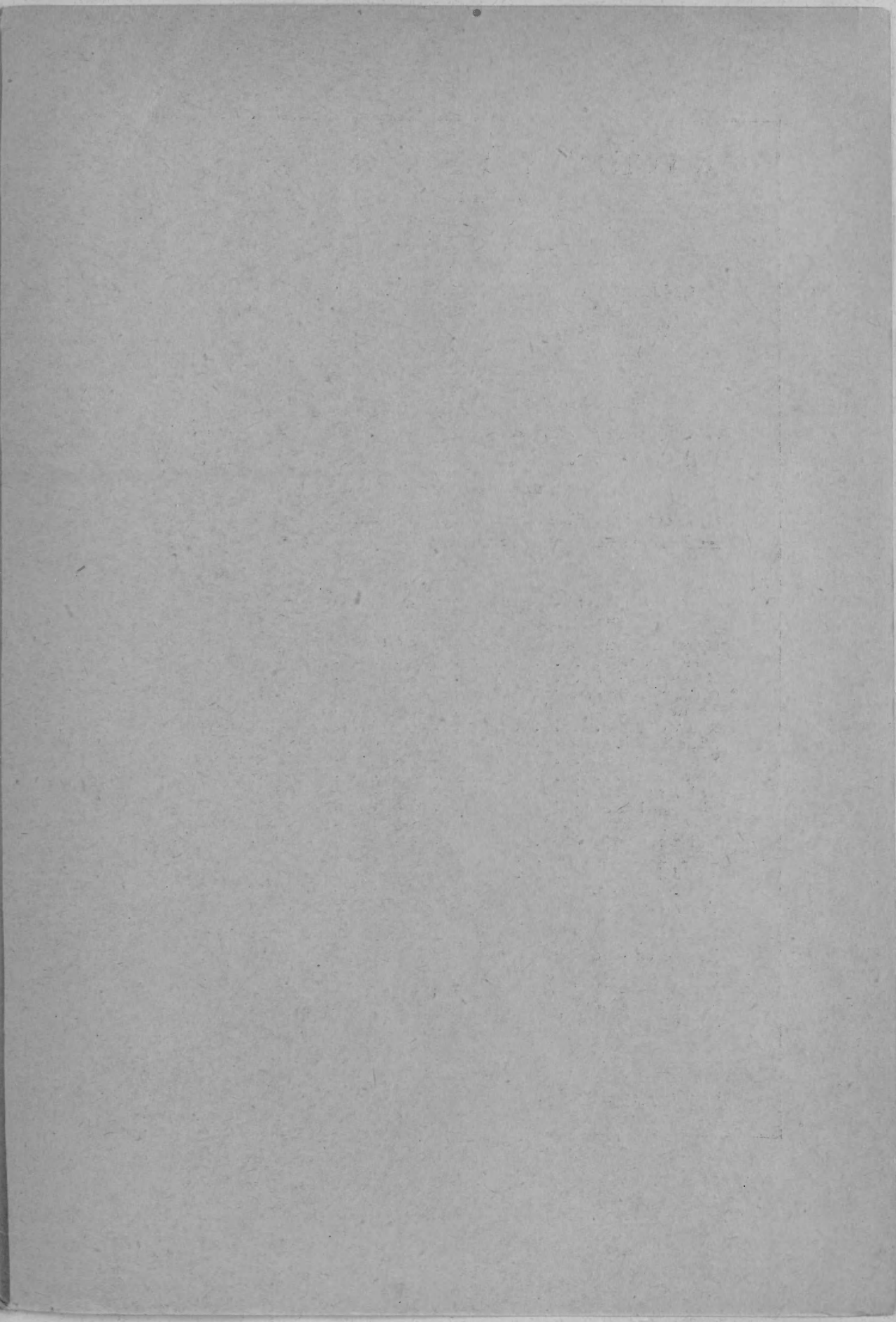
Z nowych wydawnictw

Cicimirska Natalja. Gry i zabawy w przedszkolach zagranicą. Lwów, 1931.

Autorka podaje szereg gier i zajęć o charakterze metodycznym, stosowanych w przedszkolach zagranicznych.

Wiele wśród nich jest znanych i od-

dawna stosowanych w naszych przedszkolach. Nie wszystkie jednak podane przez autorkę są celowe i warte naśladowania, chociażby dlatego, że wymagają dużej pracy przygotowawczej ze strony wychowawczynie, a nie pobudzają dzieci do pracy samodzielnej, budzącej twórczość i inicjatywę dziecka.



WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁŁOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr. A. JURJEWICZÓWNA, HELENA
GIRTLETEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA,
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 8.—	Rocznie	Zł. 9.—
Półrocznie	„ 4.—	Półrocznie	„ 4,50

Numer pojedynczy Zł. 1.50

Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 80.—, $\frac{1}{2}$ str. Zł. 50.—, $\frac{1}{4}$ str. Zł. 30.—

S P I S R Z E C Z Y

Rysy charakterystyczne psychiki wczesnego dzieciństwa	J. Fietz.
Dziecko trudne	I. Mackiewiczówna.
Kłamstwo dzieci w wieku przedszkolnym	I. Zalcmanowa.
Ratownictwo w przedszkolu	Dr. Łuniewska
Nad wodą	Zawirska-Michalska.
Idzie Kostek (wiersz)	I. Wernerowa
Sierpień (wiersz).	H. Zawadzka.
Na polu	M. Radziwiłłowiczowa.
Badylarka.	Zofja Majerska.
Piosenki i wierszyki letnie.	T. Lenartowicz.
Promyk i dzieci (wiersz)	L. Molendzińska.
Ćwiczenia zmysłów	R. Bobr. i M. Hr.
Zabawa w zagadki	S. L.
Zagadki	
Lekcja gimnastyki dla dzieci młodszych.	E. M-wa.
Gry towarzyskie — Przepióreczka. Króliki. Ku- kulkanka.	
We śnie	R. Pożarska.
Koszyczek na owoce. Koszyczek z sitowia	M. S.
Kronika.	
Międzynarodowy kongres dziecka.	
Z kursów dokształcających.	
Z nowych wydawnictw.	

Prosimy o wniesienie prenumeraty za II-gie półrocze 1931 r.